

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Domiesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Pierwsza mowa hr. Dzieduszyckiego.

Pierwsza mowa nowego prezesa Koła wywołać musiała zarówno w Radzie państwa, jak w kraju powszechne zaniepokojenie. Rzecz jasna, że od polityka, od lat wielu biorącego udział czynny i wybitny w życiu publicznym, nie oczekiwano jakiegos oryginalnego programu. Ale spodziewano się, że hr. Dzieduszycki w tem przemówieniu inauguracyjnym określi stanowisko Koła i jego zarówno bliższe, jak dalsze zadania polityczne w sposób, odpowiadający swojej indywidualności, swemu pojmowaniu spraw publicznych. Prezes Koła jest i powinien być przedewszystkiem wykonawcą jego uchwał, wyrazicielem jego poglądów i dążeń. Ale niewątpliwie prezes wywiera sam i musi wywierać wpływ znaczny na politykę Koła, musi mieć pewną samodzielność zarówno w sądzie, jak w działaniu.

Zarówno więc dla Rady państwa, w której Koło jest najpoważniejszym klubem, jak dla opinii kraju było ciekawem, jak hr. Dzieduszycki zadania polityczne reprezentacji polskiej pojmuje.

O tem z pierwszej jego mowy niczego dowiedzieć się nie można. Po lojalnym wstępie, potępiającym antydynastyczne wystąpienie Pernerstorfera, całą niemal mowę poświęcił hr. Dzieduszycki wykazywaniu szkodliwości walki narodowościowej wogóle, w szczególności zaś w Austrii. Dowiedzieliśmy się, że patriotyzm jest uczuciem wrodzonym i „wydającym szlachetne plony“, a wybijanie nacjonalizmu prowadzi do „bardzo smutnych zbrodni“. Dowiedzieliśmy się, że Austria jest właśnie państwem, którego powołanie w historii polegać powinno na „powoływaniu mieszkających w niem ludów do wspólnej pracy przy wzajemnem szanowaniu swych narodowości“, i że przy udziale, a raczej pod wodzą dynastji misja historyczna monarchji habsburskiej w tym duchu powinna się rozwijać.

Niestety, doszło dziś do tego, że nienawiść narodowa tamuje wszelki rozwój Austrii.

Prezes Koła przestrzega więc walczące stronnictwa, że prowadzą grę nie tylko dla państwa, lecz i dla własnych narodów niebezpieczną, walkę, która musi spowodować „zanik dobrych obyczajów politycznych“, a w ostatecznym rezultacie wywołać anarchię.

Jeżeli będziemy dalej streszczać tę naukę moralną, jaką hr. Dzieduszycki z właściwą mu swadą krasomówczą wygłosił.

Nie zawiera ta nauka moralna, ani jednej oryginalnej myśli, któraby usprawiedliwiła wygłaszanie poglądów niewątpliwie słusznych, ale tak dobrze znanych, że aż stały się banalnymi.

Demoralizowanie młodzieży.

(Głos nauczyciela).

(Ciąg dalszy.)

Wobec takiego ustawicznego napadania na szkołę i na nauczycieli, wszelkie pochwały udzielane wspaniałomyślnie poszczególnym profesorom przez redakcję (n. p. I. 160, 206, 210, 236. III. 17), są poprostu przykre i tu ujawnia się niewątpliwie wielka przewrotność redaktorów, którzy schlebieniem próbują sobie pozyskać zwolenników nawet w kołach nauczycielskich, a zarazem mamić łatwowiernych niedorzecznym argumentem, że oni przecież „nie występują przeciw wszystkiemu profesorom“. Czy można n. p. było zrobić większą przykrość pedagogowi i administratorowi wychowania publicznego, jak wydrukowaniem następującej notatki (I. 210): „Dyrektor Sołtysik został przeniesiony z gimnazjum w Podgórzu do gimnazjum III. w Krakowie. Winszujemy uczniom gimnazjum III., dostali bowiem na dyrektora człowieka uczciwego, sprawiedliwego i ujmującego się o krzywdy uczniów. Zakończmy on tam wreszcie gospodarke prof. Dziurzyńskiego, który przez dwa lata, zastępując dyrektora, dobrze się wszystkim uczniom dał we znaki“.

Podobne notatki i korespondencje, jak te, których garść „exempli gratia“ przytoczyłem, pojawiają się stale w prasie rynsztokowej i nic to nie szkodzi, że się w niej pojawiają. Jest to naturalny wynik wolności prasy, stanowiącej jedną z najdonioślejszych zdobyczy XIX stulecia. Są to męty, które w miarę rozwoju społeczeństwa będą się osiadały: strumień życia zbiorowego w biegu swoim będzie się sam oczyszczał, niszcząc to wszystko, co w nim się znajduje niezdrowego lub tamującego bieg prawidłowy.

Zarówno w pedagogice, jak w polityce metoda pouczania niegrzecznych kazaniem moralnem, zachęcającami do dobrych obyczajów, nie prowadzi do celu. Trzeba być bardzo naiwnym, żeby się spodziewać poprawy czy to niegrzecznych dzieci, czy niegrzecznych polityków za pomocą wykazywania im szpetności i szkodliwości ich postępowania.

Dobry pedagog i dobry polityk inną w podobnych wypadkach obierają metodę. Dążą do wytworzenia takich warunków życia indywidualnego czy zbiorowego, któreby rozwijanie szkodliwych skłonności i nałogów uniemożliwiały lub przynajmniej zgubne ich wpływy neutralizowały i ograniczały. Do tego celu różne prowadzić mogą drogi, dla osiągnięcia jego różne mogą być użyte środki. Ale środki, t. j. czyny, nie zaś — słowa.

Te środki, a raczej półśrodki, które dotychczas stosowano, zawodziły. Nie wyczerpano jednak wszystkich, nie próbowano użycia najsilniej działających i teoretycznie wydających się najskuteczniejszymi. Polityka polska w Austrii nie potrzebuje nowych środków wymyślać. Od początku ery konstytucyjnej w tem państwie zalecała ona środek zasadniczy, przekształcenie ustroju państwa w duchu autonomicznym. Tego środka nigdy sumiennie nie zastosowano. Hr. Dzieduszycki powinien był o nim w swojej pierwszej, poniekąd programowej mowie wspomnieć, powinien był sięgnąć pamięcią bodaj do owej rezolucji sejmowej z r. 1878, której był autorem.

Nie uczynił tego, poprzestał na wygłoszeniu ogólnikowej nauki moralnej o szkodliwości walk narodowościowych, na wezwaniu przedstawicieli stronnictw i narodów do wyrozumiałości, do powrotu do dobrych obyczajów politycznych i poszanowania prawa.

Poza temi zadnymi „skazkami“ politycznymi nie zachodzi, żadnych środków wprowadzenia państwa z ustroju, który do anarchii prowadzi, nie zalecił i stanowiska społeczeństwa polskiego i jego reprezentacji w tej sprawie nie określił.

Bo nie można przecie, nie ubliżając hr. Dzieduszyckiemu, uważać za wynurzenie programowe następującego ustępu jego mowy:

„Skutecznym środkiem ku rozproszeniu rozgoryczenia, panującego pomiędzy poszczególnymi ludami, jest częścią wyuczenie się mowy drugiego szczepu, częścią zakładanie środowisk kultury jednego narodu na obszarze językowym drugiego, a dla nas Polaków jest to niepojętem, że Niemcy założenie szkoły z innym językiem wykładowym w niemieckim mieście, uważają za pogwałcenie ich narodowości“.

Ale „Promień“ jest stokroć gorszy i szkodliwszy od najgorszej prasy.

Przypominam, co redakcja mówi sama: „Ze szkolnej młodzieży rekrutują się zarówno czytelnicy, jak współpracownicy nasi“ (III 1). Więc te wszystkie listy i korespondencje, więc te wszystkie oszczerstwa i wymyślania, to owoc piór młodzieńczych! Więc uczniowie naszych szkół średnich zawód swój pisarski rozpoczynają od tego, że przyswajając sobie metodę dziennikarzy rynsztokowych, wysyłają nam na jak najjaśniejszy opis postępowania profesorów! Więc uczeń szkoły średniej po to idzie do sali szkolnej, aby tam podpatrywać ewentualne błędy i usterki swojego nauczyciela, i, zamiast skupić uwagę całą na przedmiocie nauki, obmyśla już na lekcji elaborat, zamówiony przez redakcję „Promienia“!

Więc — snując dalej wnioski — pomiędzy szkołę i dom rodzicielski, reprezentujący w tym wypadku społeczeństwo, wciska się, jako czynnik trzeci, organ „uczniowski“, którego redakcja usurpuje sobie rolę jakiegoś syndykatu pogrzebionych i uciśnionych i tych pogrzebionych i uciśnionych organizuje do walki, uczniom czternastoletnim każe śledzić postępowanie profesorów i donosić sobie o każdym „nadużyciu“ — więc redakcja pisma, którego współpracownikami są uczniowie szkoły średniej, uważa za swoje prawo uczenie nauczycieli szkół krajowych pedagogii i dydaktyki, wpływanie na nominacje nauczycieli i ocenianie postępowania władz szkolnych!

Nie chce się temu wszystkiemu wierzyć, a jednak tak jest — potwierdza to wszystko każda karta „Promienia“.

Jestem sam nauczycielem publicznej szkoły polskiej i czuję się solidarnym z gronem nauczycielstwa polskiego. Niemniej atoli solidarności swojej nie posuwam

Hr. Dzieduszycki nie tylko programu polityki polskiej w Austrii nie zaznaczył, ale nawet zadania tej polityki w mowie swej zlekceważył.

„Koło polskie, jak dotąd, także i nadal — powiedział — nie straci z oczu dobra całego państwa, a równocześnie zawsze z naciskiem występować będzie o kulturę i gospodarcze interesy polskiego narodu. Nie przejdzie też Koło nigdy przez myśl powstrzymać rozwój kultury innych ludów, przeciwnie będzie zawsze pomocnem drugiemu narodowi, który żąda dla siebie czegoś pożytecznego, do czego dojrzał, a nie sprawia tem innemu narodowi uszczerbku.“

Z tego ustępu sądzićby można, że społeczeństwo polskie w zaborze austriackim troszczy się tylko o swoje gospodarcze i kulturalne interesy, że rezygnuje ze swoich samodzielnych zadań politycznych, a raczej ogranicza je do dbania „o dobro całego państwa“.

Hr. Dzieduszycki dowiódł niejednokrotnie, że inaczej, o wiele szerzej zadania polityki narodowej pojmuje. Jeżeli więc w przemówieniu swem, poniekąd programowem, zwięził je do obrony interesów kulturalnych i gospodarczych i dbałości o dobro państwa — to przypuszczamy, że zrobił to umyślnie, że względów dyplomatyczno-taktycznych. To przypuszczenie potwierdza wyrażoną już obawę, że pod sterem hr. Dzieduszyckiego polityka Koła może stać się bardziej rządową, niż była dotychczas.

Dwa absolutyzmy.

Wiedeń. 20 listopada.

(A.) W jaki sposób reforma regulaminu obrad Izby poselskiej węgierskiej oddziała na stosunki polityczne austriackie?

Danie stanowczej odpowiedzi już teraz jest wykluczonem. Głosowanie piątkowe — jeżeli owo zajęcie głosowaniem można nazwać — tworzy dopiero podstawę dalszej działalności Stefana Tiszy. Skoro zdoła się ułożyć z opozycją w przerwie między sesjami i skłonić ją do uznania reformy — przy tych układach nie trzeba zapominać o wpływach wolnomularskich, grających na Węgrzech wielką rolę — to w takim razie jeszcze przed Nowym Rokiem piątkowy gwałt zyska sankcję ogólną. Gdyby przecież opozycja wytrwała w opozycji, Tisza rozwiaże Izbę, podczas wyborów wręcz zdziśiakuje opozycję i steroryzowanym niedobitkom uniemożliwi dalszy opór. Jest bowiem brutalnym, który w polowie drogi nie staje, rozumie zresztą, że wszedł na drogę, którą historia usprawiedliwi do pewnego stopnia tylko wtedy, gdy gwałty ostatecznie będą tryumfowały.

tak daleko, abym nie widział braków i niedomagań szkół naszych i abym nie chciał wiedzieć, że wśród setek nauczycieli są tacy, którzy ogółowi nie przynoszą wcale chwały. Jestem dalej zwolennikiem krytyki i szkoły, krytyki, której nauczycielstwo u nas niestety boi się i w organach swoich, powodując się nieuzasadnioną obawą o powagę swoją i zakładów szkolnych, nie przeprowadza w dostatecznej mierze — krytyka zaś, którą spotyka się tu i ówdzie w prasie krajowej, jest zazwyczaj raczej plotką, niż krytyką, wywołuje więcej rozdrażnienia i rozgoryczenia, niż istotnego pożytku.

Ale taki stan rzeczy wcale nie uprawnia tej krytyki demagogicznej, którą reprezentuje „Promień“, a która zamiast szkołę poprawiać, ułatwiać jej spełnienie zadań, szkołę dezorganizuje, demoralizuje młodzież.

Demoralizuje młodzież — powtarzam to z naciskiem, bo przecież chyba nawet sama redakcja „Promienia“ nie wierzy w to, aby młodzież zawsze i wszędzie zdołała ocenić trafnie postępowanie nauczycieli. Gdyby bowiem młodzież umiała to uczynić, to przestałaby być młodzieżą dzięki niezwyklej dojrzałości sądu, potrzebnej do takiej oceny. Tymczasem niewątpliwą jest rzeczą, że młodzież nie może się zdobyć na sąd taki. Sądy młodzieży są zależne od tylu względów ubocznych: jej własnych postępów, pilności, zachowania się, zamiłowania do poszczególnych przedmiotów nauki, temperamentu, wpływów zewnętrznych i t. p., że polegać na nich żadną miarą nie można. Zresztą młodzież nie może być powołaną do sądzenia o tych, których przedewszystkiem obowiązana jest słuchać.

Szkola nasza, jak już wspominałem, ma swoje braki i niedomagania, a widzimy je i zdajemy sobie z nich sprawę wszyscy. Ale chyba nikt, komu zdrowie moralne młodzieży leży na sercu, nie zgodzi się z zapatrywaniem, reprezentowaniem przez „Promień“, że nad

Los Kazimierza Badeniego musi stać mu ciągle przed oczyma. Pierwsza procedura, układy, jest i krótsza i przyjemniejsza; druga dłuższą, niebezpieczniejszą. Od zręczności Tiszy, od słabości charakteru przeciwników, od tysiąca okoliczności postronnych zależy, która procedura będzie możliwa.

Przypuszczam — a do pewnego stopnia mam prawo wnioskowania na podstawie znajomości stosunków i osób — że Tisza dopnie celu. Obstrukcja w sejmie węgierskim stanie się trudną; nadto jeden wyłom zrobiony w regulaminie, umożliwi dalsze. Z końcem stycznia, w pierwszych dniach lutego — gdyby się okazała potrzeba zrobienia wyborów — położenie będzie wyklarowane.

Co wtedy stanie się w Wiedniu?

Pomijam następstwo drugorzędne, że system beznamietnej wytrwałości, acz będzie trwał dalej, straci na powadze. Kto w polityce nie może się wykazać powodzeniem, ten zawsze gra rolę śmieszną. Następstwem najważniejszym i pierwszorzędnym gwałtu Tiszy będzie umożliwienie gabinetowi austriackiemu dokonania ugody z Węgrami z pomocą § 14; tak samo i w ten sam sposób nabiorą w Wiedniu mocy obowiązującej taryfa celna i traktaty handlowe.

Franciszek Koszut bowiem imieniem własnym i stronnictwa niezawisłości złożył kilkakrotnie deklarację uroczystą, że tylko wtedy pozwoli na parlamentarne załatwienie ugody z Austrią, jeżeli rząd austriacki nawzajem przeprowadzi tę ugodę przez parlament na Franzensringu.

Paragrafu czternastego, zastosowanego do ugody, stronnictwo węgierskie niezawisłości wzbraniało się akceptować. Obecnie stronnictwo niezawisłości nie może z powodzeniem opierać się uchwaleniu ugody, którą rząd austriacki załatwi z pomocą § 14.

Innymi słowy, obecny gabinet austriacki ma zapewniony żywot na pewną ilość miesięcy. Korona nie będzie szukała do wprawienia w ruch aparatu ustawodawstwa tymczasowego nowych ministrów. Przeciwnie, zatrzyma obecnych, których szef ma już wprawę w robieniu formalnie ulegalizowanych zamachów stanu. Brzmi to paradoksalnie, a przecież jest prawdą, że zamach piątkowy na regulamin Izby poselskiej węgierskiej przyniósł korzyść namacalną austriackiemu systemowi beznamietnej wytrwałości, któremu chodzi tylko o możliwość jak najdłuższe wysiadywanie na fotelu ministerjalnym.

Absolutyzm maskowany w Wiedniu, chcąc się ratować, musiał dążyć do ograniczenia stopniowego wolności parlamentarnej na Węgrzech. Nie jest to zjawisko nowe. Boć i Marya Teresa, a jeszcze bardziej Józef II zniósł parlamentaryzm węgierski w ciwilu, gdy w krajach dziedzicznych zaprowadził ścisły centralizm absolutystyczny. Po krótkiej przerwie za Leopolda II jego syn poszedł drogami stryja i nie zwolywał sejmów węgierskich w latach, kiedy krajom dziedzicznym narzucono bezduszny, aż do absurdu posunięty absolutyzm i centralizm.

Dzisiaj, acz w zmienionej formie, powtarza się ten sam proces polityczny. Absolutyzm w Wiedniu mupostępem i reformą szkolnictwa ma pracować sama młodzież szkolna, ta młodzież, która jest jeszcze przedmiotem wychowania, taka bowiem pajądokracya zleby wróżyła o przyszłości społeczeństwa.

Redakcja „Promienia“ jest zarozumiała. „Społeczeństwo — powiada — powinno być wdzięczne „Promieniowi“, bo on rozszerzaniem widnokręgów i wskazywaniem wyższych celów więcej młodzieży odwiedzie od złego, sprowadzi na dobrą drogę i zachęci do pracy, niżby to nawet najlepsze przepisy karność uczynić mogły.“ (I. 79).

To nie jest prawda. Na rozszerzanie widnokręgów i na wyższe cele młodzieży ze szkół średnich jest czas; zostawcie jej to wszystko na lata uniwersyteckie, gdy wychowawcy oddadzą ją samej sobie, aby sama próbowała lotu, aby się w niej wyrabiała samodzielność myśli, sądu i czynu. Tymczasem niech ta młodzież w szkole średniej się uczy, a, wiadomo, że pracy ma dość. Wymagania życia są dziś tak wielkie, że młodzież ze szkoły średniej musi wynieść bardzo wiele, jeśli do poważnych studiów wyższych ma być należycie przygotowana. Proszę tedy jej nie przeszkadzać, bo każda chwila zabrana jej na czytanie „Promienia“, lub na pisanie do „Promienia“, robi szczerbę w tem wykształceniu, jakie ona powinna wynieść ze szkoły średniej. A braku tego wykształcenia, choćby się nawet uniosło ze szkoły świadectwo dojrzałości chlubne, msczą się później, programy zaś samokształcenia, wypracowywane przez „Promień“ z pewnością ich nie usuną.

*

Z artykułów „Promienia“, z korespondencji w nim pomieszczanych, a przedewszystkiem z odpowiedzi redakcyi, znajdujących się na ostatniej karcie niemal każdego numeru, widzimy, że redakcja „Promienia“ dąży zupełnie otwarcie do organizowania uczniów przeciw nauczycielom, — niby robotników przeciw kapitalistom — pragnąc z całej młodzieży szkolnej uczynić regularne kadry pod swoją komendą.

Społeczeństwo musi przeciw temu stanowczo protestować.
(Dok. nast.) Dr. KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI.

siał się odbić na ścieśnieniu swobód politycznych węgierskich. Przewidywania Franciszka Deaka, który chciał z konstytucji austriackiej zrobić rękojmię konstytucji węgierskiej, spełniły się co do joty.

Galicya a traktaty handlowe.

V. Traktat Austro-Węgier z Rosyą.

O ile wobec Niemiec występujemy handlowo w pierwszej linii jak państwo agrarne wobec państwa przemysłowego, o tyle stosunek nasz z Rosyą jest wprost odwrotny. Na traktacie z Rosyą o tyle nam zależy, o ile umożliwi ona import naszych industrialistów w swe granice. Rosyi zaś zależy na otwarciu granic monarchii dla rosyjskich produktów surowych, głównie dla zboża i bydła.

Stąd wyłania się wielka trudność dojścia do takiego traktatu z Rosyą, któryby dawał coś więcej ponad klauzulę „największego uprzywilejowania“ (Meist begünstigung). Rosya znacznie podwyższyła swoje cła przemysłowe i w świeżym traktacie z Niemcami częściowo zniżyła je tylko w jednej gałęzi — przemysłu chemicznego. Trudno zaś spodziewać się, aby dała nam na tym punkcie więcej niż dała Niemcom (któreby następnie na zasadzie klauzuli „największego uprzywilejowania“ ze zniżek przez nas uzyskanych korzystały) — zwłaszcza, że do ustępstw wzajemnych nie mamy dość substratu.

Bardzo pożądanym z punktu widzenia interesów przemysłowych naszego kraju byłoby taki traktat z Rosyą, któryby umożliwiał ekspansję całego przemysłu austriackiego w tamtym kierunku — raz dlatego, że zmniejszałby ucisk konkurencyjny w industrialiach na targu wewnętrznym, powtóre dlatego, że stałby się niewątpliwie bodźcem dla rozwoju niejednej na eksport do Rosyi wówczas pracującej gałęzi przemysłu w Galicyi jako w kraju o szczególnie korzystnym dla tego eksportu położeniu. Gdybyśmy jednak mieli za zniesienie i związanie rosyjskich cel przemysłowych zapłacić otwarciem granicy dla bydła rosyjskiego, ogólnego-gospodarczy interes Galicyi kałaby zrezygnować z tych korzyści dla przemysłu, gdyż przy nader niskim stanie policyi weterynarskiej w Rosyi byłibyśmy narażeni na ciągłe zawiękanie epizooty, na ogromne straty w stanie bydła, na to wreszcie, że Niemcy miałyby wówczas słuszną przyczynę do zamykania swej granicy przed naszym bydłem i nierogacizną. My na podstawie tutejszych zarządzeń weterynarsko-policyjnych i stanu zdrowotnego naszego bydła śmiało możemy żądać wstępu z niem do Niemiec, Szwajcaryi i t. d. — Rosya zaś nie jest w tem położeniu i długo jeszcze w niem nie będzie.

Natomiast, o ile idzie o zboże rosyjskie — to według mojego przekonania, możnaby śmiało w traktacie z Rosyą zgodzić się na pozostawienie dotychczasowej wysokości cła naszego oraz na związanie go w tej wysokości na cały czas trwania traktatu, bez szkody dla naszego rolnictwa. Przychylam się bowiem stanowczo do zapatrywania (prof. Milewski i inni), że dopóki kraj jakiś nie potrzebuje stałych znacznych importów obcego zboża, dopóty cło ochronne z reguły, albo wcale nie znajduje wyrazu w cenie wewnętrznej zboża albo tylko w nieznacznej mierze. Poprostu czy cło będzie wyższe lub niższe, dla przeciętnej ceny zboża jest to w takiej konkluzji rzeczą obojętną. Monarchia przestała wprawdzie już być państwem, stale zboże (pszenicę i żyto) w większych ilościach eksportującym, nie stała się jednak jeszcze państwem, stale i w większych ilościach zboże importującym i teraz — zdaje się, na dłuższy przeciąg czasu — jest dopiero w okresie, w którym stałem zjawiskiem jest przybliżona, przeciętna równowaga między produkcją a konsumcją. Od lat czterech dwa razy dopiero wyjątkowo cło ochronne znalazło pełny wyraz w cenie wewnętrznej. Zatem podwyższenie cła na zboże znaczne, jakie zawiera projekt naszej autonomicznej taryfy cłowej, dalej proponowane ustanowienie cel na zboże „minimalnych“, poniżej których w układach traktatowych rządowi nie wolno będzie zejść, w obecnych warunkach nie będzie połączone z korzyściami dla rolnictwa, cen zboża nie poprawi — a zawsze będzie stanowiło pewne obciążenie tego importu zboża rosyjskiego, bez którego w niezbyt wielkich ilościach od czasu do czasu kraj nasz obyć się nie może, i tem samem utrudni zawarcie traktatu handlowego z Rosyą.

Wprawdzie już Rosya w traktacie z Niemcami zaakceptowała nowy niemiecki system wysokich i minimalnych cel zbożowych, ale też za to z pewnymi wyjątkami nie odstąpiła ze swej strony od zasady wysokich cel przemysłowych — i tak samo na całej linii będzie w traktacie z nami. Wprawdzie nasza taryfa autonomiczna i zasada cel minimalnych (w przeciwieństwie do Niemiec) nie jest jeszcze ustawą, wszelako radykalne i często bez dostatecznego zbadania jak „pacięz za panią matką“ tj. za agrariuszami niemieckimi i za p. Hohenblumem powtarzane hasła agrarne, stały się u nas wszechwładnymi, wobec czego prawie wykluczona nadzieja, aby rząd nasz — czy mając już taryfę autonomiczną w kieszeni, czy bez niej — chciał w traktacie handlowym z Rosyą co do cel zbożowych zejść poniżej projektowanych w taryfie cel minimalnych.

Mimo tych poważnych trudności należy z naszej strony oczywiście całą siłą dążyć do traktatu, nie ogra-

niczonego do formułki „największego uprzywilejowania.“ lecz taryfowego, opartego na zniesieniu i związaniu całego szeregu pozycji, traktatu w tym ostatnim kierunku samostanego, a nie jak w r. 1894 opartego wyłącznie o traktat rosyjsko-niemiecki, gdyż dziś w wielu kierunkach inne są potrzeby eksportu austriackiego do Rosyi, a inne niemieckiego.

Gdyby w naszym arsenale koncesyi znalazło się dla Rosyi to ustępstwo, które także znacznie ułatwiłoby zawarcie traktatu z Niemcami, a równocześnie poprawiłoby ogólnogospodarcze stosunki państwa i kraju naszego w wysokim stopniu — mianowicie zniesienie cła na żelazo i półfabrykaty żelazne (przy niskich taryfach kolejowych rosyjskich dla eksportu, oraz przy niskich cenach wewnętrznych w Rosyi, w ówczesny import żelaza do Galicyi byłby możliwy i obniżyłby ceny tutejsze) — możnaby żądać od Rosyi w zamian ulg cłowych co do niejednego z artykułów przemysłu austriackiego. Galicyę interesuje w tej mierze np. cło na piwo, dotąd już tak wysokie, że eksport do Rosyi w gatunkach ostatnich od pilzeńskiego jest niemożliwy, a w nowej rosyjskiej taryfie cłowej jeszcze znacznie podwyższone.

Piwo galicyjskie jest od rosyjskiego z reguły bez porównania lepsze, zniesie więc pewne nawet dość znaczne cło, np. 1 rubla 75 kop. za pud w beczkach, a 3 ruble 60 kop. za pud we flaszkach — atoli żadną miarą nie zniesie 3 rubli 60 kop. za pud w beczkach, a 7 rubli 20 kop. za pud we flaszkach. Otwarcie rynku rosyjskiego dla naszego piwa mogłoby mieć dla browarnictwa galicyjskiego niepospolite znaczenie przez ilościowe podniesienie produkcji, oraz przez finansowe umocnienie browarów, które dziś osłabiają się wzajemnie w walce konkurencyjnej o dzierżawę propinacji, a po jej zniesieniu w r. 1910 wejdą w zwykłą lecz zaciętą walkę o zbyt produktu na targu wewnętrznym. Zyskałoby także i rolnictwo przez wzmożony popyt na jęczmień i chmiel ze strony browarów.

Z innych artykułów przemysłu galicyjskiego, dla których należałoby uzyskać zniesienie, lub związanie cel, wymieniamy przykładowo parafinę, narzędzia wiertnicze, jako specyalność, w której bardzo wysoko stoimy (już dziś silnie eksportowane na wschód), niektóre narzędzia i maszyny rolnicze (jak sieczkarnie, młynki itp.) i inne zwyczajniejsze maszyny, sodę, produkty słodowe, mydła toaletowe.

Należałoby starać się o utrzymanie „status quo“, co do wapna wywożonego z Galicyi Wisłą i Bugiem do cukrowni w Królestwie. Należałoby też upomnieć się o przywrócenie dawniejszej klasyfikacji co do gipsu, który dawniej, jako „ziemia“ był wolny od cła, obecnie zaś przez rosyjskie komory cłowe jest traktowany, jako wyżej ocłony „hydrauliczny środek łączenia“, co gipsiarzom pod Krakowem uniemożliwia dotychczasowy eksport do Królestwa (dla fabryk cementu).

Rosya jest jednym z niewielu państw, pobierających cło od węgla. Dotąd wynosiło ono 4 i pół kop. według nowej taryfy wynosi 9 kop od centn. metr. Korzystając u siebie z tego cła ochronnego, a nie napotykając równocześnie w Austrii wcale na obciążenie cłowe, węgiel z Rosyi coraz silniej konkuruje na naszym rynku, dając się we znaki szczególnie zachodnio-galicyjskim kopalniom.

I nie o to idzie, abyśmy sami bronili się cłem od importu węgla z Królestwa — lecz tylko, byśmy starali się o zmniejszenie tej ochrony cłowej, która tamtejszemu węglowi daje z ar o w n o t a m. j a k i t u pewną przewagę nad naszym.

Drzewo budulcowe, do niedawna wolne od cła a wychodzące w wielkiej ilości Dniestrem z Galicyi do Rosyi południowej, obecnie cłem zostało obłożone. Na razie wprawdzie cło to płaci konsument i eksport nasz wskutek tego dotąd nie ucierpiał, gdyż Rosya południowa skazana jest na zakupno naszego materiału. Nie jest jednak wykluczone niebezpieczeństwo, że z czasem przy pomocy niestęchanego rosyjskiego systemu taryf kolejowych, który w obniżaniu frachtów ze względów ekonomicznych wprost nie zna granic, konkurencja wołyńska i kaukaska pod ochroną cła pocnie nasz produkt wypierać.

Wiele też drzewa z Galicyi idzie do Rosyi na wyrób pudełek, drutu drzewnego itp. dotąd jako drzewo opałowe; idzie więc o to, aby nie żądano w Rosyi przy drzewie „dowodu przeznaczenia“, na którego podstawie drzewo to (t. zw. Industriescheite) mogłoby być zaliczone do wyżej ocłonej kategorii.

Dotąd wywozimy (np. Zakopane) masę drzewną (papierową) do Rosyi w dość znacznych ilościach — z chwilą, gdy zniesioną zostanie granica cłowa, dzieląca dotąd Rosyę od Finlandyi i tanio produkowana masa fińska (znowu przy pomocy taryf kolejowych) zaleje Królestwo, nasz eksport upaść musi. Atoli na to w traktacie trudno znaleźć radę.

I jeszcze niejednym z artykułów przemysłowych, zwłaszcza metalowych i drzewnych, znalazłby się, co do którego — na równi z takimi samymi wyrobami przemysłu zachodnio-austriackiego — zniesienie i związanie cła rosyjskiego umożliwiłoby wywóz, a nawet czasem samą nową u nas produkcję.

Treści traktatu monarchii z Rosyą nie powinny jednak wyczerpywać same kwestie cłowe. Ogromnej wagi byłoby także pokonanie dotychczasowego oporu Rosyi na punkcie takiej zmiany przepisów policyjnych

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyjne, trwale działają. — Cena za pudeł o 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Molle, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy w Lwowie: JAKOB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiorski, — Szymon Hay, — J. Pineles, Engros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sód Molle

ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

clowo-technicznych etc., która umożliwiła żeglugę na rzekach granicznych, przedewszystkiem na Wiśle.

Wogóle zaś stosunki handlowe z Rosją doznają ogromnego utrudnienia wskutek tamtejszych przepisów policyjnych, dotyczących obcokrajowców, systemu paszportowego, szykan na tle wyznaniowym itp. W tym kierunku konieczną jest z okazji rokowań o nową konwencję handlową rewizja traktatu zasadniczego z r. 1860, który, uzupełniony jedynie konwencją handlową z r. 1894, po dziś dzień obowiązuje.

DR. ROGER BATTAGLIA.

Z pól naftowych.

Borysław, 18 listopada.

(ap) Nowodowiercone szyby borysławskie wskazują, że cały ten wielki kompleks kopalni ma w swych głębiach jeszcze wielkie na kilka, jeżeli nie na kilkanaście lat wystarczające zasoby. O ile szyb Mikuckiego i Łaszcza, o których doniosłem wam telegraficznie, wskazuje na obfitość pokładów w najdawniej eksploatowanej części Borysławia „Na Potoku“, o ile wzmocnienie się szybu Dembowskiego i pięknie zapowiadająca się produkcja III. Kasy Oszczędności, dowodzą, że okolica Freundowskiej kopalni kryje w sobie jakąś olbrzymią szczelinę czy jezioro ropne, niewyczerpane obfitymi potokami stale tryskającej ropy, to dowiercenie IX. Karpackiego Towarzystwa o wiele donioślejsze ma znaczenie dla oceny bogactwa borysławskich pól naftowych.

W ostatnich czasach zaczęło się tu wśród sfer naftowych rozpowszechniać przekonanie, że wartość całej lewej strony gruntów przy ul. Pańskiej leżących, jest bardzo problematyczną. Wskazywano na kilka bardzo głębokich szybów, nie mogących się wykazać dostateczną produkcją. Tłumaczono fakt ten osłabieniem całej okolicy przez obfity długi ropę dający szyb Syngiego i parę szybów Karpackiego Towarzystwa. Dowiercenie IX. karpackiej, która stale daje około 15 cystern z głębokości 1.060 mtr., okazało jednak, że wielka ropa jest w tej części kopalni jeno bardzo głęboko. Szyb ten podniósł znacznie wartość całej Pańskiej ulicy, gdzie obok Karpackiego Towarzystwa największe tereny posiada Kasa oszczędności.

Karpacka „dziewiątka“ leży już nie w Borysławiu, ale na „Tłocze“ tustanowskiej. Ogromny ten teren, na których do niedawna samotnie sterczały szyby Szujskiego i Perkinsa, obecnie cały pokrywa się nowymi kopalniami. Około 30 rygów już rozpoczęło, albo rozpoczynać ma niebawem wiercenie. Wszystkie te nowo wiercone, albo powstać mające szyby, zakłada się według najnowszych wymogów sztuki wiertniczej i oblicza na dojsie choćby do głębokości 1.200 mtr. Kiedy jeszcze przed 10 laty w Schodnicy szyby 500-metrowe uważane były za nader głębokie, dziś spotykamy się w Borysławiu co krok z otworami wiertniczymi, schodzącymi niżej 1.000 metrów, a już i 1.100 nie należy do rzadkości. Tak głębokie wiercenia zwiększają jednak znacznie koszty zakładów kopalni, które częstokroć nie znajdują dostatecznego pokrycia wobec obecnych cen ropy. To tłumaczy fakt, że obecnie punkt ciężkości spoczywa i spoczywać musi w sprawie zbytu i podwyższenia ceny ropy.

Cena, a raczej zaliczki, które na ropę magazynowaną w wysokości 2, czy 2-50 k. wypłaca „Petrolea“, są niezaprzeczenie, nawet gdybyśmy kaloryczną wartość ropy w porównaniu z węglem wzięli za podstawę, niewyjątkowo niskie. Dobrze jeszcze, jeżeli się wierci szczęśliwie, jeżeli gdzieś w wielkiej głębokości nie przyjdzie zagwożdżenie, jeżeli pożar nie zniszczy mienia nafciarza!

Jedynie rzeczywiście borysławskie bogactwa przyrodzone zrównoważyć mogą tak marne warunki handlowe. Dlatego z całym wyteżeniem śledzić musimy uśłowienia eksportowe i w czasie rokowań z Niemcami przypominać ustawicznie ogromną doniosłość tej sprawy dla kraju i dla państwa.

Miałem już wysłać tę garść wiadomości z naszych pól naftowych, kiedy doniesiono mi o wybuchu nowego szybu „na Potoku“. Pobiegłem na miejsce. „Halka“ firmy M. A. Lubomirska i Sp. wiercone przez p. Duchyńskiego, zaczęła dawać dziś rano wielką ropę z 913 metrów i pięciocalowych rur. Jestto szyb, leżący na tych samych terenach, które, jak to pisać o „Gremajie“ Sussmanna podniosłem, najświetniejsze rokowały nadzieje. Ledwo draśnięty świdrem pokład zaczął wyrzucać z siebie całe masy ropy. Oceniają tę produkcję na jakich 25 wagonów dziennie.

Oryginalne wrażenie sprawia taki nowy szyb wybuchowy. Mroźny wieczór. Białe płaty śniegu, oblane zielonkawym światłem księżyca. Czarna wieża wiertnicza cała spływająca ropą, języ i skrzypi od naporu płynu. Wewnątrz huczą gazy i potoki rozpylonej ropy. Dookoła rozlewa się czarna, na mrozie krzepnąca maź, a tam w dali pracują nowe szyby, aby wdrzeć się jak najgłębiej w uporne pokłady... i ssać. Przy ogniach kotłów przesuwają się czarne postacie robotników. Od czasu do czasu odzywają się przeciągłe sygnały na wieżach. Życie. Ruch. Skupiona, napięta energia ludzka. Kopalnia nafty łączy w sobie urok wsi z intensywnością życia przemysłowego. Stąd ta siła z jaką zawód nafciarza pociąga i wiąże z sobą jednostki żywotne i energiczne i tak wyraźnie odcina je od życia miast naszych pozbawionego rozmachu i walki, jednostajnego i bezbarwnego, daleko zarówno od potęgi natury, jak i od zogniskowania mocy ludzkiej.

Typ nafciarza stanowiłby może znakomite przejście od życia wiejskiego do przemysłowego, gdyby nie element hazardu, objawiający się tak silnie w przemyśle naftowym, a zabijający u wielu jednostek zmysł spokojnej kalkulacji, niezbędny w innych gałęziach przemysłu. W ostatnich jednak czasach ten element hazardu coraz więcej ustępuje miejsca spokojnej rachubie prawdopodobieństwa. Te kopalnie naftowe mogłyby być znakomitym podkładem, na którym wyrobiłby się mógł przyszły robotnik przemysłowy dla innych gałęzi, dla nowych warstw, gdyby te rzeczywiście w szybszym tempie w naszym kraju powstawały. Takie pojęcie nafciarstwa, jako fazy prześciowej w ekonomicznym rozwoju kraju, jako podłoża, na którym oprzeć się ma ogólne uprzemysłowienie kraju, tkwi w umysłowości przedstawicieli tego stanu. Wprowadził je z całą siłą Stanisław Szczepanowski i do dziś poczucie wspólności z całym przemysłem kraju, idea uprzemysłowienia Galicji panuje na naszych polach naftowych.

W sprawie Skarbu Narodowego.

Napaści na Skarb Narodowy, jakie pomieszczały przed paru miesiącami różne pisma polskie w Galicji, spowodowały amerykański Związek Narodowy do wysłania swego cenzora p. Leona Sadowskiego do Polski, celem zbadania wartości podnoszonych zarzutów. P. Sadowski bawił przez parę miesięcy w Królestwie, w Galicji i w Poznańskim, był na zjeździe Rady Muzealnej w Rapperswyli dnia 4-go sierpnia b. r., informował się szczegółowo u przeciwników Skarbu Narodowego, u komisji Nadzorczej i u wielu innych osób. Obecnie, po powrocie do Stanów Zjednoczonych, p. Leon Sadowski

Z oczu przed chwilą roziskrzonych łzy jej płyną, ramioma oplatają szyję Wisznickiego, całą sobą garnie się teraz ku niemu.

Słodka i bolesna, ogarnia ich ta chwila zapomnienia, z którego budzi dopiero Teklunię namiętnością wezbrany szep Włodzimierza:

— Dziękuję ci... Dziękuję... Dziękuję... — słyszy Teklunia najwyraźniej.

Teklunia cofa twarz swą od ust, tak chciwie do niej Ignących i z trudnością chwytając oddech:

— Nie... dzie... kuj... — mówi... — Zrozumiej mnie... ja pojechać nie mogę... Chciałabym a... nie mogę... Ty nie wierzysz, bo sam tego nie czujesz, ale ja teraz... [teraz dopiero widzę, jak serce przerosło do... do gniazda... I tam żyć trzeba... Tam... Gdzieindziej nie można... Ja czuję, że... że nie potrafię... Tam wszystko mnie woła, wszystko miejsce mi czyni...]

— Ach, o m i e j s c e ci chodzi? O stanowisko... o położenie towarzyskie?

— O miejsce wśród swoich? Tak! O stanowisko? Tak... O to, które u nas zajmować powinna kobieta... Ty nie wiesz... Ty nas nie znasz... U nas nie tak, jak ty widywać przywykłaś... Ale jabym tak nie mogła... po twojemu... Ja teraz dopiero zrozumiałam... I dlatego... dlatego jedynie...

— Porzucasz mnie — z gniewnym błyskiem w oczach przerywa Wisznicki.

— Rozstaje się z tobą — łagodnie poprawia go Teklunia.

Nastaje długa, ciężka chwila milczenia. Teklunia znowu upadła na kanapę i siedzi, z głową w tył odrzuconą. Z pod półprzymkniętych powiek sączą jej się łzy jedna za drugą i cicho, powoli spływają

zamieszcza w chicagowskiej „Zgodzie“ następujące oświadczenie:

Pittsburg, Pa. 29 Paźd. 1904.

Szanowni Bracia Związkowi!

Stosownie do uchwały Sejmu XV-go udałem się do Rapperswyli w Szwajcaryi, aby na miejscu zbadać sprawę Skarbu Nar. Pol. tak gorąco przez nasz Związek popieranego.

Wyczerpujące sprawozdanie zdam na Sejmie XVI w Buffalo. Od czasu mego powrotu z Europy zauważyłem jednak, że przyjaciele Skarbu Narodowego radzą zaraz wiedzieć, czy jest jakikolwiek cień prawdy w zarzutach czynionych przez jego przeciwników; dlatego, choć w krótkości, powiem co widziałem i słyszałem.

Komisya Nadzorcza z całą gotowością dała mi wszelkie żądane wyjaśnienia.

Przy kontroli okazano mi certyfikaty bankowe na deponowane w bankach walory, oraz książkę bankową, wykazującą sumę złożonej gotówki. Złożone w bankach walory oglądałem osobiście. Walory te jak i gotówka nie są złożone na imię osób prywatnych. Osoby mające prawo takowe wycofać, są to ludzie dosyć zamożni i nieposzlakowanego charakteru. Nawet ci, którzy się nie zgadzają na pewne postanowienia Rady Nadzorczej, przynajmniej to otwarcie!

Każdy z nas zrozumie dobrze, że wobec czujności naszych wrogów są pewne sprawy dotyczące się Skarbu, o których wie tylko Komisya Nadzorcza; wyjawiono mi wszystko pod warunkiem, że dla dobra i bezpieczeństwa Skarbu nie zrobię z tego użytku publicznego, dając tylko przyjaciółom Skarbu w Ameryce zapewnienie, że niema tych nadużyć, o których przeciwnicy Skarbu bezustannie mówią.

Oświadczam więc, że zbadałem wszystko sumiennie, o ile mi sił i zdolności starczyło, i przekonałem się, że możemy i powinniśmy nadal spokojnie, nie zważając na rzucane insynuacje, Skarb Narodowy Polski popierać.

Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie powiedzieć słów parę o stronnictwie Demokratyczno-Narodowym czyli o Lidze Narodowej.

Jak wam wiadomo, kilka Sejmów Z. N. P. oświadczyło się z gotowością iść ręką w rękę z Ligą Narodową, której głównem zadaniem jest wytworzenie poczucia narodowego i skupienia wszystkich sił narodowych do wspólnej pracy!

Przed odjazdem do Europy naradziłem się z Zarządem Centralnym i postanowiliśmy, ażebyśmy podczas mego pobytu w Europie porozumiał się z osobami, które mogą mi dać pożądane objaśnienia o dotychczasowej pracy Ligi Narodowej. Liga ta bowiem pobiera pewne odsetki od Skarbu Nar. i dla tego pożądanem było dowiedzieć się, czy ona ma prawo do tej zapomogi. Przekonałem się, że rodacy nasi w kraju tworzą bardzo liczne stronnictwa, które na pozór służą sprawie narodowej, ale widocznie zapominają o tem, że w jedność jest siła!

Liga Narodowa podjęła się właśnie takiego zadania złączenia wszystkich sił, bez których o wolności ani nawet marzyć nie możemy i w stosunkowo krótkim czasie dowiodła ona, że sprosta swemu zadaniu. Owoc jej pracy są już dziś tak pokaźne, że zasługuje ona na silne z naszej strony poparcie.

Zechciejmy już raz przecież zrozumieć, że deklamacja o patriotyzmie bez poświęcenia osobistych ambicji, uparte stanie przy własnym widzimisię, chociaż w duchu jesteśmy przekonani, żeśmy w błędzie, nie-szczercze postępowanie w sprawach żywotnych, cały naród polski obchodzących, na nic się nie zda i tylko

po rozgorzałej od wzruszeń twarzy. Wisznicki stoi w oknie, czołem o szybę oparty i martwym wzrokiem spogląda na spiętrzone zasy śnieżne, powoli w kwietniowym słońcu topniejące.

W piersi wre mu burza, w głowie szaleje zamęt, każdy nerw drga w nim bólem, każda kropla krwi warem w żyłach mu się przelewa. Czuję, że mógłby porwać kobietę przemocą, a potem u nóg jej leżeć i przebaczenia jej błagać, że mógłby więzić ją obok siebie na łańcuchu i tak uwięzioną, na ołtarzu postawić, jak bóstwo...

Teraz, gdy mu utrata jej grozi, teraz dopiero czuje, jak ją kocha... Bez miary, bez pamięci! I wie, ach! jak wie dobrze, że i ona go kocha... Miał ją przecie przy sercu... skłaniała mu się w objęcia, jak stokroć kosą zagarniętą... Jak czara najprzedniejszego miodu, tak słodkie podawała mu usta...

A mówi jednak: „Nie pojadę...“

I Wisznicki wie, że nie pojędzie. Wie... nie ludzi się, nie spodziewa... Bo i to wie, nieszczęsny, że ona z tych, którym gniazda potrzeba, i domu, i miejsca, które wśród swoich czeka... I dla nich, dla nich, rzeka się Teklunia miłości, o której wie, że szczęście przynosi i upojenie... „Oprócz ciebie... ponad ciebie...“ mówiła... Więc jest coś?... jest coś?... Coś, co w nim zanikło, ale żyje? Żył w jego rodzicach, żyje w tej, od niego młodziej... I silne jest, niezmienne... Osierociło go przedwcześnie a teraz — gdy wieku doszedł męskiego, znowu na pastwę samotności go rzuca...

— O! przekłete bądź i za to, że żyjesz i za to, że we mnie nie żyjesz!... — jęknął w duchu Wisznicki — niedołą tylko jesteś i rozpacz!

(C. d. n.)

161

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— I pół może nawet, ale pół chwili — szczęścia! A ty się jej wyrzekasz, ty mnie szczęście odbierasz, ty życie swoje i moje okradasz z najcenniejszego jego ozdoby! Pocóż więc mówiłaś, że kochasz? O... wy! w tym waszym domu przedpogrzebowym kochać nawet nie nauczone! Kochająca!

Ciska jej te słowa, jak obelgę, z gniewem, z ironią i uragowiskiem.

Teklunia zrywa się z kanapy i staje przed nim, z iskrą w oczach, z płamami wypieków na twarzy.

— Tak, kochająca! — z dumą i smutkiem powtarza. — Nie łudziłam cię, nie oszukiwałam, kocham... Ale oprócz ciebie, ponad ciebie...

Włodzimierz dokończyć jej nie daje. Jedną ręką kibić jej otać, drugą obejmuje głowę, starganym warkoczem obciążoną i usta jej zamyka pocałunkami.

— Radość moja! Miła... najmiłsza... — brzmi szepet jego urywany, — Ja wiem, żeś ty prawda... wiem, że kochasz... wiem... wiem... Nie odbieraj mi siebie... tyś najdroższa... Nic prócz ciebie nie mam... nic...

Cała duma i siła Tekluni topnieją w jego uścisku, pod słowami, które są i prośbą i skargą...

— Włodzimierzu... Włodzimierzu... biedny mój...

Koszule białe i kolorowe,
Krawaty, Rękawiczki — poleca —

Zdzisław Zdanowicz¹⁰⁹⁰² w Krakowie
Ślaskowska 3.

ośmiesza nas w oczach naszych wrogów, i nie dopuści do solidarności narodowej.

Spodziewam się więc, że Z. N. P. baczący na uchwały sejmów, wejdzie w ścisły stosunek z Ligą Narodową i pracować będzie tu w Ameryce w tym samym kierunku, co zresztą jest i głównym zadaniem naszego Związku.

Z bratnim pozdrowieniem
LEON SADOWSKI.

Taka jest relacja p. Leona Sadowskiego. Wystarcza ona zupełnie dla udokumentowania, jaką wartość przedstawiały zarzuty szerzone do niedawna przeciw Skarbowi Narodowemu; wystarczy ona także do wykazania, o ile te zarzuty czynione były w dobrej wierze, i z dbałością o dobro Skarbu. Nam stwierdzić tutaj przychodzi to, co było nam jasne już dawno, t. j., że napady na Skarb Narodowy podnoszą jego wzięcie i fundusze, a zdyskredytują napastników.

Z ziem polskich.

Śmieszności hakatyzmu. — Upośledzenie Polaków i katolików na polu szkolnictwa w Poznaniu.

= Poznański korespondent „Kuryera warszawskiego” zebrał wiązkę objawów humorystycznych hakatystycznego bzika.

„Śmiech serdeczny — pisze korespondent — woliują nieraz występy rozmaitych domorosłych patriotów w pisemkach hakatystycznych. Jeden z nich żąda, aby właścicieli polskich pozbawić przemocą ziemi, rozdawać ją zasłużonym germanom, a Polaków wynagrodzić obszarami, które obecnie generał Trotha z bardzo średnim skutkiem próbuje odebrać Hererom w Afryce. Radują się też pisma polskie obawą niemieckiego ojca rodziny, który przestrzega przed wypuszczaniem do domów matek polskich. Niemieckich dzieci nie powinno przecież zatruwać mleko znieprawionej polskiej rasy! Inny zapewnia, że tylko niemieckiemu cyrulikowi powierza starania około swej osoby. Znowu inny żali się, że na kartach astronomicznych jedna z konstelacji nosi jeszcze nazwę Tarczy Sobieskiego: „Więc nawet gdy po niwie spaceruję w ogrodzie, mają mi przyświecać polskie gwiazdy? W Berlinie z programów koncertowych kazała władza wykreślać nokturny i sonaty Szopena. Polskie pisma proponują wobec tego rozciągnięcie kontroli także na jadłospisy w restauracjach i zastąpienie buntowniczych polskich zrazów bardzo lojalnym, z mięsa i sliwek złożonem „Schlesisches Homineleereich“. Dzieci zaś polskie będą na żądanie dowcipnego patrioty obdarzone lalkami z porcelany, przedstawiającymi osobistości znane z historii niemieckiej, a więc Bismarkiem z porcelany i t. p., lub też karmelkami owiniętymi w papierki strzelające, na których wydrukowane być mają zwrotki pieśni germańskich“.

= Radny miasta Poznania Kużaj, charakteryzując gospodarkę niemieckiej większości w Radzie miejskiej, przytoczył wiele ciekawych danych, świadczących, że ta niemiecko-żydowska większość dąży tylko do zniszczenia polskości, ale i katolicyzmu w Poznaniu. Między innymi p. Kużaj mówił o szkolnictwie w Poznaniu. Poznań obecnie ma:

4 tak zwane szkoły średnie z opłatą szkolną, dalej 13 szkół bezpłatnych, razem więc 17 szkół z 305 klasami i z 351 siłami nauczycielskimi.

Z owych 13 szkół bezpłatnych jest: 11 siedmioklasowych, 1 sześcioklasowa i tak zwana szkoła pomocnicza, dla dzieci unysłowo słabych.

Wszystkie szkoły miejskie mają charakter symultanny, to znaczy, że pomieszane są w nich dzieci katolickie z ewangelickimi i z żydowskimi; uczniowie Polacy z Niemcami.

Frekwencja szkół poznańskich tak się przedstawia podług danych z 31 marca 1904.

Między 12.514 uczniami szkół bezpłatnych było 8263 Polaków i 4251 Niemców.

Z 3563 zaś uczniów szkół płatnych, zaliczonych jest 1147 do polskiej, a 2416 uczniów do niemieckiej narodowości. Uprzedzić należy, że liczby co do narodowości uczniów trzeba przyjąć z wielkim zastrzeżeniem, gdyż wiele dzieci, odbierających w domu rodzicielskim polskie wychowanie, zaliczanych bywa w szkole dla swych z niemiecką brzmiących nazwisk i z innych jeszcze powodów do niemieckiej narodowości.

Na rzetelniejszej podstawie oparte są liczby dzieci szkolnych, wykazujące frekwencję uczniów pod względem wyznaniowym.

Otóż z liczby ogólnej 16.077 uczniów szkolnych, zwiedzających szkoły płatne i bezpłatne Poznania, przypada na katolików 11.203, na ewangelików 4483, a na żydów 391.

Podług wyznań dzielą się nauczyciele jak następuje: katolików jest 160, ewangelików 179, żydów 5 razem 344.

Ponieważ na 11.203 dzieci katolickich przypada 160 katolików nauczycieli, a na 4483 dzieci ewangelickich 179 ewangelickich nauczycieli, dlatego wynika stąd, że na 1 nauczyciela katolickiego przypada 70 dzieci katolickich, na 1 nauczyciela ewangelickiego przypada tylko 25 dzieci ewangelickich, a na 1 żydowskiego nauczyciela 78 dzieci żydowskich.

Ponieważ dalej na ogólną liczbę 16.077 dzieci szkolnych przypada 344 nauczycieli, to na jednego nauczyciela przypada 46,76 dzieci, więc na 11.203 dzieci

katolickich 240 nauczycieli katolickich, a jest ich tylko 160, braknie więc 80 nauczycieli katolików!

Statystyka ta ze stanowiska katolickiego wykazuje, że nietylko nam katolikom Polakom dzieje się w tutejszych symultannych szkołach krzywda, lecz także katolikom Niemcom.

W poznańskich szkołach symultannych są dzieci katolickie pod przeważnym wpływem protestantów. Na tej podstawie można śmiało powiedzieć, że zakłady te mają nietylko tendencję germanizacyjną, ale że zadaniem ich także jest zacieranie w uczniach na korzyść protestantyzmu znamion katolickich. Za tem przypuszczeniem mówią inne jeszcze okoliczności, jak np. fakt, że między 16 rektorami tutejszych szkół symultannych jest tylko 5 katolików.

Jako dalszy dowód protestanckich dążeń szkół w Poznaniu r. Kużaj cytował fakt poświęcenia pewnej szkoły bezpłatnej, które się odbyło niemal zupełnie po protestancku.

Uczniom Polakom wyklada się na średnim i wyższym stopniu nauka religii wyłącznie w niemieckim języku. A ponieważ jej dzieci nie rozumieją, więc też nie trafia ona do serca, nie pobudza woli do czynienia dobrze, nie uszlachetnia. Naszych pięknych polskich pieśni kościelnych nie poznają w szkole uczniowie Polacy.

Dodatki pensyjne z funduszów, przeznaczonych na podniesienie wschodu (Ostmarkenzulagen), nie przyznawano ani o włos do poprawy metody uczenia, ani też do większej pilności nauczycieli, gdyż żaden z oddzielonych dodatków, nie udziela ani jednej godziny tygodniowo więcej, ponad przepisany plan lekcyj.

Z oburzeniem podnieść trzeba, że w szkołach poznańskich nie zniesiono dotąd kar cielesnych, że kij zawsze jeszcze jak nad zwierzętami tutaj w robocie.

Pomiędzy szkołą a domem rodzicielskim niema tu żadnego powiązania, bo go w istniejących stosunkach być nie może. Nauczyciele, przychodzący dotąd z najrozmaitszych zakątków niemieckich, są wrogo dla nas, Polaków usposobieni, stąd też niektórzy z nich wstępują do Towarzystw hakatystycznych i miewają tam wykłady.

O garście nauczycieli Polaków, którzy tu pozostali na etacie wymarcia, lepiej wcale nie mówić. Wobec rozporządzenia, tu wprowadzone jeszcze nie publikowanego, lecz gdzieindziej już przeprowadzonego, na mocy którego nauczycielowi ani we dnie, ani podobno w nocy z żoną nawet czułości po polsku wymieniać nie wolno, to chyba tylko szczerą kondolencję nam wypowiedzieć im należy.

Uprzytomnijmy sobie jeszcze raz położenie naszych dzieci w poznańskich szkołach miejskich!

Oto nauka religii na wyższych stopniach a świeckie przedmioty we wszystkich klasach udzielane bywają w obcym dzieciom naszym, bo w niemieckim języku. Nauka polskiego języka całkiem skreślona z planu lekcyj. Dzieci nasze mają, o ile możliwości, zapomnieć języka ojczystego i posługiwać się później w życiu wyłącznie niemieckim językiem“.

Radny Kużaj, jak i całe zresztą społeczeństwo polskie w zaborze pruskim widzi na to jedną tylko radę — szkołę polską stworzyć w domu.

Odgłosy wojny.

(n) Najważniejszą kwestją wojenną, jaką się obecnie opinia świata cywilizowanego zajmuje, jest pytanie, czy do bitwy pod Mukdenem przyjdzie przed końcem zimy? Obie armie zakopały się głęboko w ziemię; pisze pułkownik Gädke, że ogień artylerii pozostaje z tego powodu bezskuteczny. Rosyjanie otrzymali już i jeszcze otrzymują działa ciężkiego kalibru, a cały ich front jest usłany przeszkodami, których zwyciężenie będzie wymagało wiele trudu i ofiar w ludziach. Co nie ulega wątpliwości, to, że Kuropatkin zdecydowany jest pozostać na stanowisku obronnym tak długo, dopóki ogólne siły rosyjskie nie przeważą japońskich bardzo znacznie. To nastąpić nie może przed końcem zimy.

Najprostsze zasady ekonomii wojennej nakazują marszałkowi Ojama stosować swoje zabiegi strategiczne do zwlekającej taktyki nieprzyjaciela. Bo gdyby nawet Japończycy mogli dziś okupić pod Mukdenem drugie wielkie zwycięstwo kosztem nadmiernych ofiar w ludziach i amunicji, to zawsze i ta wygrana, jak owa pod Liao-jangiem, musiałaby pozostać częściową, wątpliwą, nierozstrzygającą — dopóki by wódz rosyjski zdołał zachować centralne swoje siły w rezerwie, przerzucić się z niemi cokolwiek dalej na północ i... czekać znowu na pociągi z Europy. Takie wyciągnięcie Japończyków leżało niezawodnie w planie Kuropatkina jeżeli nie od bitwy nad Jalu, to z pewnością od Tasziczao.

Ale sam marszałek Ojama zmusił nieprzyjaciela do zaniechania planu. Stało się to wtedy, po bitwie nad rzeką Sza, gdyśmy się z raportów rosyjskich zaczęli dowiadywać o rzekomem cofaniu się Japończyków na południe tej rzeki. Od owego dnia taktyka wojenna Japończyków szła i dotąd idzie zgodnie z myślą, wypowiedzianą otwarcie w Londynie przez wicehr. Hajaszi: „Japonia nie podjęła tej wojny w duchu ani zaborczym, ani zaczepnym; zmuszona bronić się, czyni to, a chociaż niekiedy obroty jej wojsk mają pozory obrotów zaczepnych, to jednak na rzeczywistości oceny one spowodowane przez dobrze zrozumianą i byle jedną akcję

kolumn nieprzyjacielskich, przeciwko której nie inaczej wypadało wystąpić“.

Oszańcowania się Japończyków wzdłuż rz. Sza i potężne ufortyfikowania dworca tego nazwiska, przy którym kończy się japońsko-mandżurska kolej żelazna, łącząca wojska mikada przez Seul i Fusan z sameim Tokio (droga wymaga tylko dwa dni) — wszystko to dowodzi, że marszałek Ojama postanowił czekać na jedno z dwojga: na ofensywę Kuropatkina, lub na sposobność do wykonania, tym razem skutecznie, tych ruchów na północy, wschodzie i zachodzie, któreby armię rosyjską odciąły od Charbina i całą ją wraz z jej naczelnym wodzem wydały generałowi mikada.

Nie wiemy, czy Ojama czeka na dużo znaczniejsze posiłki w ludziach; wątpić trzeba, aby czekał na upadek Portu Artura i mające stamtąd przybyć wojska generała Nogi. Wojskom tym należeć się będzie wielce zasłużony spoczynek.

Rozczarowani niewiarogodnymi pogłoskami z wybrzeża chińskiego, nie ludzimy się bynajmniej nadzieją, że lada dzień może nam przynieść wiadomość o zdobyciu twierdzy, o kapitulacji rosyjskiej załogi — czy jej tymczasowemu przejściu do fortów na Liaotieszanie. Zdaje się, że oba potężne wzgórza zachodnio-północne, Erlungszan i Kikwanszan, choć częściowo przez Japończyków podminowane, są jeszcze w posiadaniu Rosyan. Gen. Stössel śle do „wielkiego cara“ namiętnie liryczne telegramy. Ponieważ Japończycy postarali się o zniesienie w Czifu bezdrutowej stacji rosyjskiej, depesze z twierdzy zabierają odważni oficerowie łodzi torpedowych i kanonierek, przemyskają się na statkach pod osłoną nocy przez linie japońskie, wylądowują w Czifu lub za niemieckim Kiaoczao, skąd nadają telegramy do Petersburga. Co się dzieje ze statkami, dowodzi wypadek z „Roztropnym“. Rozpaczliwe muszą być wieści Stössla, światu nieogłoszone, kiedy na przesłanie ich nie waha się poświęcać reszty statków portarturskiej eskadry. A może spodziewa się przyspieszyć w ten sposób pojawienie się na chińskich wodach dzielnej armady bałtyckiej?

Admirał Togo widocznie nie wiele dba o ucieczkę paru łodzi wojennych ze skazanego portu. Podobno sam zajęty jest naprawą swoich okrętów bojowych, którym za parę miesięcy przyjdzie spotkać się z pogromcą Doggerbanku — a zresztą niema widocznie nic przeciw temu, aby car wiedział o istotnym położeniu nieszczęśliwej załogi. Trudno bowiem przypuścić, aby w Petersburgu ludzono się jeszcze, iż Port może się utrzymać do końca stycznia!

To są wszystko zastrzeżenia i uwagi, o których trzeba pamiętać, czytając telegramy z terenu wojennego. Wiadomości w nich zawarte od pewnego czasu zapowiadają nową „wielką bitwę“ nad Szaho a zapowiedź tę wyprowadzają z całego szeregu utarczek pomiędzy obu armiami, których fronty, jak to donoszą sobotnie telegramy Sacharowa, w niektórych miejscach nie są więcej od siebie oddalone niż o 400 metrów.

Cóż kiedy w opisach tych starć każda strona sobie przypisuje zwycięstwo, każda też strona podejrzewa drugą o działanie zaczepne i o pozorne ruchy, zmierzające do wprowadzenia w błąd przeciwnika. Wystarczy n. p. porównać dwa poniżej przytoczone telegramy z dwu przeciwnych źródeł:

I tak z Tokio donoszą:

„Wzrastająca akcja nad rzeką Sza każe oczekiwać, jak się zdaje, wielkiej bitwy. Pozorne ruchy Rosyan mają za cel wywabienia Japończyków. Jednakże wszystkie ataki rosyjskie odparto. Marszałek Oyama telegrafował dnia 18 dm.: Dzisiaj z braskiem dnia nieprzyjacielski oddział uderzył na nasze pozycje pod Szinglungan, został jednakże odparty. Od dziś przedpołudnia nieprzyjaciel utrzymuje Szakhopu. Bezustanny ogień z moździerzy i dział połączonych na nasze pozycje nie wyrządza nam jednakże żadnej szkody. Pod Hiansianszen wykryliśmy oddział nieprzyjacielskiej piechoty i ostrzelaliśmy go. Oddział poszedł w rozsypkę i schronił się do pobliskiej wsi“.

A oto znowu telegram wysłany d. 19 bm. do petersburskiego dziennika „Birżewyje Wiedomosti“:

„Ubiegłej nocy walka artylerii trwała w dalszym ciągu. Na prawem skrzydle zauważono silne nieprzyjacielskie oddziały, które nasza artyleria zmusiła do cofnięcia się. Na wschodnim terenie zauważono dość silne kolumny, posuwające się z widocznym zamiarem obejścia naszego lewego skrzydła. Nie jest jednakże pewnem, czy to była tylko przednia straż znaczniejszych sił nieprzyjacielskich, czy też tylko manewr, zmierzający do odsłonięcia naszego centrum. W naszym wojsku panuje przekonanie, że nie opuścimy Mukdena. Zdrowie i usposobienie naszych wojsk są doskonałe“.

Uzupełnijmy ten telegram wiadomościami z terenu mandżurskiego, zawartymi w innym telegramie mukdeńskim, a otrzymamy wszystkie wiadomości japońskie powtórzone na wywrót. Telegram wspomniany opiewa:

„Sądzę, że flota bałtycka mimo ewentualnego upadku Portu Artura popłynie dalej. Celem jej bowiem jest Władwostok. Wedle nadeszłych tu wiadomości, Japończycy d. 15 bm. ponieśli pod Portem Artura ponowną klęskę. Nad rzeką Sza obie armie mają tak silne pozycje, że armia, która przejdzie do ataku, z pewnością poniesie wielkie straty. Japońskie baterie tak świetnie ostrzeliwały wzgórze Putilowa, że pozycje były formalnie zasypane gradem pocisków. Oficerowie przybyli

Julia Januszewska Lwów, ul. Hetmańska 1. 6
poleca:
Wyborną herbatę Ceylońską marka Bee. — Cukry — Herbatniki, — wszelkie
konserwy — Wina francuskie i dalmatyńskie — Koniaki — Romy. — Na
św. Mikołaja ogromny wybór. — Ceny zdumiewająco niskie!

Nowo otworzony Magazyn towarów orientalnych 11127
Dr. NIEHC, Lwów, Pasaż Mikolascha
poleca: Dywany perskie, tkaniny, przedmioty do dekoracji i ubrania. — — —
— — WYSTAWA. — — — WSTĘP WOLNY. — —

z prawego skrzydła, powiadają że tam się już walka zaczęła.

Pierwsza zaś część tego telegramu wprowadza nas w kwestję drugą: przyszłego losu eskadry bałtyckiej i Portu Artura. Już z części telegramu widać, że opinia rosyjska prawie się pogodziła z myślą upadku Portu Artura. To samo wykazują telegramy petersburskie paryskiego „Journala“, który stwierdza, że już nadeszły tam depesze Stössla, przywiezione do Czufu przez „Roztropnego“, że wprawdzie podano do publicznej wiadomości ich tekst uspokajający, jednakże nie ogłoszono wszystkiego, gdyż w tajemnicy zachowano inne depesze Stössla, będące niczem innem, jak krzykiem rozpacz.

Katanie wiadomości z pod Portu Artura i przedstawianie ich w jaknajkorzystniejszym świetle, odbywa się coraz to niezgrabniej. I tak np. dziś dnia 21 listopada ogłasza się telegram rosyjski jeszcze z... 15 bm. ogłaszający, jakoby dnia tego Japończycy pod Portem Artura ponieśli „klęskę“. Jakiego to rodzaju „klęska“ nic nie wiadomo, tembardziej, że o ile pamiętamy, dnia owego wogóle nic ważnego się tam nie zdarzyło.

Natomiast z innych źródeł dochodzą wiadomości o coraz to nowych zdobyczach Japończyków, którzy zmienili wojnę w jakąś systematyczną robotę, przypominającą wolny, ale systematyczny chód zegarka. Posuwają się krok naprzód, potem zatrzymują się, utwierdzają na zajętem stanowisku, przygotowują krok następny i wykonują go znów z matematyczną dokładnością.

Oto poniżej dwa telegramy „Biura Reutera“ świadczące o prawdziwości tego twierdzenia:

Telegram pierwszy, odnoszący się do środy opiewa: „Japończycy dnia 17 bm. podjęli ponowny gwałtowny atak na Port Artura.“

Jak słyhać Japończykom powiodło się opanować podkopy minowe, prowadzące do ważnych pozycji“.

Telegram następny wspomina o zdarzeniach o dwa dni późniejszych:

„Jak słyhać Japończycy w piątek przez pomyślnie ataki minowe pod Portem Artura, opanowali kontr-skarpy fortu Langsiuszan“.

A oto co ogłasza pod datą wczorajszą wstrzeźmieliwy w słowach rząd japoński:

„Z Portu Artura donoszą, że ostrzeliwanie z dział okrętowych spowodowało eksplozyję koło arsenału. Ataki na forty postępują według planu“.

Jak codziennie, interesujące tło dla tych wszystkich wiadomości wojennych stanowią doniesienia o rosnącym niezadowoleniu w Rosyi. Z Charkowa mianowicie donosi Biuro korespondencyjne pod datą dzisiejszą:

„Wczoraj wieczorem Towarzystwo prawnicze odbywało w uniwersytecie narady nad telegramem do Petersburga z powodu zjazdu ziemstw. Przebieg był bardzo burzliwy. Publiczność wznosiła okrzyki i gwizdała tak, że przewodniczący musiał zawiesić wykłady, a policja wezwała zebranych do opuszczenia sali. Tylko część jednakże usłuchała tego wezwania, a do sali wtargnęła grupa robotników z czerwonym sztandarem. Demonstracja następnie przeniosła się na ulicę, gdzie demonstrantów wnet rozproszono“.

Z Kazania zaś, nadchodzi wiadomość, naturalnie, równie okrojona przez cenzurę, jak poprzednio, a zwłaszcza, że „wczoraj na uniwersytecie przyszło do demonstracji. Grupa studentów rozwinęła Czerwony sztandar i śpiewała Marsylianę. Następnie usiłowała przedrzeć się przed teatr. Przeszkodziło temu, poczem nastąpił spokój. Wieczorem w piecu akademii duchownej nastąpił wybuch prochu, nikt jednakże przy tem nie został raniony“.

Oficerowie Polacy w wojsku rosyjskiem.

Pewien rezerwista rosyjski zamieszcza w „Nowej Reformie“ ciekawe uwagi o oficerach Polakach w wojsku rosyjskiem. Zaznacza on przedewszystkiem, że prasa rosyjska unosi się nad męstwem oficerów Polaków w wojsku rosyjskiem i porównywa ich bohaterstwo z czynami Polaków w Hiszpanii podczas wojen napoleońskich. Najbardziej odznaczyły się dotąd w wojnie pułki syberyjskie, gdzie oficerów Polaków jest najwięcej. Wśród poległych oficerów Polacy stanowią też niestosunkowo znaczny procent, samych kapitanów padło dotychczas 26.

Autor zastanawia się nad przyczynami tego męstwa i protestuje przeciw podejrzywaniu oficerów Polaków o brak uczuć patriotycznych. Na ogół są to do brzy Polacy i bynajmniej nie przywiązanie do wroga ojczyzny na ich dzielność.

Oficer — pisze autor — który nie wyrzekł się swej narodowości polskiej i nawet chlubi się nią wobec swoich kolegów rosyjskich, pragnie przewyższyć ich swoimi zdolnościami, odwagą i poczuciem „honoru wojakowego“. Tem się tłumaczy objaw, powszechnie w rosyjskich kołach wojskowych uznany, że Polak jest zawsze wzorowym oficerem i często przewyższa Rosyan.

Gdy jednego z takich oficerów zapytałem, dlaczego tak gorliwie spełnia swoje obowiązki, że aż zawstydzają tem swoich rosyjskich kolegów, odpowiedział bez wahania:

— Niech wiedzą Moskale, że Polak jest zdolniejszym i lepszym oficerem, niż oni.

Taksamo, jak podczas pokoju, dzieje się bez wątpienia także w czasie wojny. Na krwawych polach Mandżuryi walczą oficerowie polscy po bohatersku z poczuciem swojego honoru wojakowego, nie wdając się w refleksje nad tem, że bohaterstwo ich wyjść nia na ko-

rzyść wroga i ciemieży ich własnego narodu. W tem tkwi zaiste cały tragizm naszego położenia wobec wojny rosyjsko-japońskiej“.

Jak wygląda żołnierz rosyjski?

„Russkij Inwalid“, organ urzędowy ministerstwa wojny, podaje ciekawy opis wyglądu żołnierza rosyjskiego, opis, który przesadzony być nie może:

„Odzież ta jest niezmiernie skromna, w wielu wypadkach wprost komiczna. I tak n. p. zdarza się, że głowa mimo zimny jest nakryta chińskim kapeluszem słomianym w formie stożka; chiński kaftan kobiecy tworzy do tego malownicze „pendant“. Na jednej nodze żołnierz ma podarty stary trzewik z żółtej skóry, na drugiej pantofel chiński. Karabin przewieszony na zwykłym postronku. Włosy zawsze prawie nieczesane i zaniedbane, twarz wychudła, grzbiet schyłony“.

Wiadomości polityczne.

Nowy minister wojny we Francyi.

== Paryski „Journal“ drukuje treść rozmowy nowego ministra wojny Berteaux z pewnym przyjacielem, a zarazem przyjacielem owego pisma, pozwalającą się do pewnego stopnia zorientować kim będzie następca generała Andrégo.

Nie oczekiwalem wcale — miał się wyrazić p. Berteaux — dymisji generała Andrégo. Szczerze panu powiem, nie spodziewałem się tak rychło dojść do teki ministra wojny.

Na trybunie parlamentarnej powiedziałem co sądzę o tej całej historii denuncjacji, która stała się w tych dniach żerem wszystkich polemik. Mojem zdaniem minister wojny ma prawo i obowiązek informować się o zapatrywaniach oficerów, lecz metoda, wykryta na trybunie parlamentarnej była niezgrabną. Zresztą nie na wiele się ona zdała, gdyż nie za pomocą drobnych sekrecików należy republikanizować armię, ale zupełnie otwarcie.

Ponieważ już jestem ministrem, będę się starał przeprowadzić i ukończyć dwie ważne reformy. Przede wszystkim jestto ustawa o dwuletniej służbie wojskowej, służbie równej dla wszystkich Francuzów, ustawa, która nam zapewni armię dobrą i gotową do wszystkiego. Powtóre uczynię wszystko, co możliwe w tym celu, ażeby Izba uchwaliła ustawę o awansach oficerskich. To jest właśnie ustawa, która zapewni w sposób stanowczy demokratyczny charakter naszego korpusu oficerskiego.

Te dwie wielkie reformy, którymi się zajmowałem jako deputowany, postaram się wprowadzić w życie jak najrychlej, teraz kiedy jestem ministrem.

O Joannie D' Arc.

== Francuzi, którzy się znajdują obecnie w pewnym prądzie nie tylko antyklerykalnym, ale nawet antyreligijnym, mają przeciw jedną „świętą“, której niewolno tykać. Jest nią Dziewica Orleańska. Obecnie wiele hałasu narobiła następująca sprawa. Jeden z deputowanych p. Georges Berry napisał do ministra oświaty z zawiadomieniem, że zażąda od niego w Izbie wyjaśnienia co do wykładu profesora Thalamasa w liceum Condorceta o Joannie d' Arc.

Dziennik „La Patrie“ urządził zaraz interview z deputowanym Berryem, który zapewnił, że prof. Thalamas powiedział: „Joanna d'Arc to była dziewczka, która była kochanką wszystkich kapitanów swojej armii, nie odniosła nigdy żadnego zwycięstwa“.

„La Patrie“ dodaje, że wielu ojców rodziny żaliło się z tego powodu o kierownika instytutu. Na to odpowiedział ów kierownik w „Journalu“, że dowiedział się o sprawie dopiero z listu deputowanego Berrego, że nikt się u niego nie żalił i że jego zdaniem profesor wspomniany nie mógł się nigdy w ten sposób wyrazić.

Z Finlandyi.

Rozpisując wybory do Sejmu, rząd rosyjski był pewien, że złamani szeregiem gwałtów Finlandczycy wyślą takich posłów, którzy usankcjonują wszystkie dokonane bezprawia. Spotkał go jednak zawód zupełny. Stronnictwo starofińskie, które z nienawiści do Szwedów, gotowe było poprzeć rząd rosyjski, sromotnie upadło, natomiast szwedzomani zyskali więcej głosów, niż dawniej. Zachowanie się Finlandczyków podczas ostatnich wyborów przypomina zachowanie się wyborców angielskich, którzy, gdy na pierwszy plan występują sprawy zewnętrzne, do steru rządów powołują torysów. Stronnictwa konstytucyjne (szwedzomani i młodofinni) będą mieli razem 232 głosów, gdy starofinni za ledwie 83. We wszystkich stanach konstytucjonaliści mają też znaczną większość i tylko w duchownym ugodowcy stanowią znaczną mniejszość (24 głosy wobec 26).

„Ruś“ widzi w wyniku wyborów dowód bezsilności polityki Bobrikowa i słusznie zwraca uwagę, że konstytucjonalistów finlandzkich nie można uważać za „zdrajców stanu“. O oderwaniu się od Rosyi i połączeniu ze Szwecją, nikt w Finlandyi nie marzy. Ze swojej strony „Ruś“ powtarza Finlandczykom słowa, zwrócone w r. 1862 do Polaków przez Herzena: „Czekajcie, Rosya idzie stopniowo drogą postępu. Korzystajcie z tego, co ona wywalczy“.

Rząd rosyjski nie chce się jednak pogodzić z po-

rażką. Organy starofińskie podnoszą myśl rozwiązania świeżo wybranego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, urzędowa zaś „Finlandskaja Gazeta“ artykuły te powtarza.

(Telegramy z niedzieli).

Walka z obstrukcją na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Zjednoczona opozycja uchwaliła na swem posiedzeniu w sobotę w nocy jednogłośnie adres do tronu zredagowany przez hr. Alberta Apponyiego i manifest do narodu zredagowany przez posła Eötvösa-Odras zwraca się do króla z prośbą, aby odjął swe zaufanie prezydentowi ministrów hr. Tiszy, który na onegdajszym posiedzeniu Izby poselskiej świadomie naruszył regulamin obrad. Adres wskazuje, że tuż potem na tem samem posiedzeniu odczytano re-skrypt królewski, co świadczy, że prezydent ministrów świadomie użył tego re-skryptu po zamknięciu sesji sejmowej. Ponieważ nie można przypuścić, ażeby kr. Mośc wiedział o tym antikonstytucyjnym zamachu przeto jest niewątpliwem, że prezydent ministrów nadużył zaufania królewskiego i działał na szkodę nie tylko narodu węgierskiego ale i króla i prosi króla o usunięcia prezydenta hr. Tiszy. Adres podpisał wydział zjednoczonej opozycji.

Budapeszt. (TBK). Podczas posiedzenia opozycji na ulicy demonstrowała grupa studentów przeciw rządowi. Następnie się jednak spokojnie rozeszła.

Budapeszt. (Węg. Biuro Kor.) Liberalne mieszczaństwo odbyło wczoraj liczne zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucję, wyrażającą zaufanie stronnictwu liberalnemu i hr. Tiszy za czyn godny prawdziwego męża stanu, i wyrażono nadzieję, że rozpoczęte dzieło hr. Tisza doprowadzi do końca.

Hr. Tisza odpowiedział długą mową, w której oświadczył, że o zamachu stanu nie można tutaj mówić, potępił wciąganie króla do walki i oświadczył, że naród wypowie swą wolę, przed którą każdy będzie musiał się ugiąć. Nakoniec tłum urządził hr. Tiszy owację, podczas gdy grupa około 150 osób wołała: precz z nim.

Budapeszt. (TBK). W adresie opozycji znajduje się nadzwyczaj charakterystyczny zwrot, że Tisza naraził króla na pozór współdziałania w kroku, które gdyby było istotnem, byłoby zdolnem konstytucyjnie i moralnie zachwiać władzę królewską.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.) Podczas zgromadzenia liberalnego mieszczaństwa wydalono z sali demonstrującą grupę klubu demokratycznego i oddano ją policyi. Na ulicy urządzili demonstrację nieliczni studenci i robotnicy, Hr. Tiszę, gdy po zgromadzeniu udawał się pieszo do pobliskiego pomieszkania swego krewnego, obrzucono kulami ze śniegu. Policja demonstrantów rozproszyła. Ogółem aresztowano wczoraj około 50 osób, które po wylegitymowaniu się przeważnie na wolność wypuszczono.

Demonstracja słowiańska w Tryeście.

Tryest. (TBK.). Wczoraj przedpołudniem około 6000 Słoweńców urządziło demonstrację na rzecz słoweńskiej szkoły ludowej w Tryeście. Wiceprezydentowi namiestnictwa wręczono odpowiedni memoriał.

Niemcy a dr. Koerber.

Opawa. (TBK.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, na którem profesor Sommer imieniem stronnictwa niemiecko-ludowego dowodził, że rząd postępuje wrogo względem Niemców. Po zgromadzeniu grupa około 200 ludzi przeciągała ulicami, śpiewając i krzycząc.

Pierwszy występ czeskiego ministra.

Praga. (TBK.). Wczoraj przed południem odbyło się otwarcie ufundowanego przez Hłaskę kolegium czeskich szkół wyższych. W uroczystości wzięli udział kardynał Skrbensky, minister Randa i namiestnik. Minister Randa wypowiedział dłuższą mowę.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu zach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W poniedziałek d. 21 b. m. Prof. dr. M. Smoluchowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“ (z dośw.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza. Początek o godz. 7.30. — We wtorek dnia 22 b. m. Prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideal człowieka w pismach Mikołaja Reja“. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p.

Wykład prof. dra I. Raczyńskiego odbędzie się dopiero w przyszły wtorek, 29 b. m.

— Szkoła nauk politycznych (Teatralna 23, II. p.). Dziś w poniedziałek 21 wykład prof. dr. Ochenskowski: „Idee ekonomiczne w czasach nowszych“ o godzinie 7.

— Posiedzenia i zgromadzenia. W Czytelnicy kobiet odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 6 pogadanka, na temat powieści Żeromskiego: „Popioły“. Wstęp wolny dla członków i osób zaproszonych.

— Z życia młodzieży. Dziś w „Czytelnicy Akademickiej“ posiedzenie komisji czytelni-odczytowej o 7

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1-40 K w opasce poleconej 1-65 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji. „Słowa Polskiego“ we Lwowie. 10114

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angielskie 1-20.

w. Walne zgrom. „Ogniska“ (św. Stanisława I. 5) o g. 7 wieczorem.

II. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. „Bratniej Pomocy słuch. Wszechnicy Lwowskiej“ odbędzie się we wtorek dnia 22 b. m. o godzinie 7:30 wieczorem.

— **Z armii.** Dyrektorem inżynierii w Trydencie mianowany pułkownik Wacław Tertain z 13 p. p. Pułkownik Adam Pirgo z 30 p. p. przeniesiony w stan spoczynku. Najwyższe uznanie wyrażono lekarzowi pułkowemu II kl. drowi Zenonowi Wachlowskiemu z 11 p. art. korp. za uratowanie dwóch żołnierzy od utonięcia. Czerwony krzyż zasługi z koroną otrzymał starszy profos sztabowy Franciszek Demian we Lwowie. Wojskowymi asystami aptekarskimi w rezerwie, po odbyciu służby czynnej mianowani: Majer Senzer, Ozyasz Tenenbaum, Jan Amirowicz, Fryder. Kalik, Ksenofont Kluczenko w aptece szpitala wojskowego Nr. 14 we Lwowie; Józef Javurek, Jan Krieglstein; Ottokar Czermak w Przemyślu, Wł. Rząca, Bogusław Hrabaczek-Vrla, Jan Partisch w Krakowie. Zastępcą asystenta lekarza w rezerwie mianowany dr. Józef Chajes we Lwowie. Przeniesieni: Kapitan I kl. Feliks Ritthiers do 11 p. art. korp., porucznik Ferd. Malcher z 17 do 95 p. p.

— **Rezygnacja dr. Rutowskiego.** Podana przez dzienniki wiadomość o przejściu w stan spoczynku wicesekretarza Wydz. kraj. Dr. T. Rutowskiego, sprostować należy o tyle, że wprawdzie dr. Rutowski wniósł prośbę o przeniesienie go w stały stan spoczynku, ale Wydział kraj. dotąd sprawą tą wcale się nie zajmował, a zatem żadnej decyzji powziąć nie mógł.

— **Znowu wojna.** Na błoniach Zamarstynowskich odbędzie się w środę, czwartek i piątek przyszłego tygodnia 23, 24 i 25 bm. ponowne ćwiczenia załogi lwowskiej w strzelaniu wojennem ostrymi nabojami. Okoliczne wsie i lasy będą tego dnia ze względu na bezpieczeństwo publiczne zamknięte kordonem wojskowym.

— **Przed koncertem.** Piszą nam z miasta: Przed jutrzejszym koncertem w Filharmonii zwracam się za pośrednictwem Waszego pisma do dyrekcji tej instytucji z prośbą o urzeczywistnienie głoszonej tustemii członkami na programach i afiszach zasady: „Wstęp do sali z chwilą rozpoczęcia każdego punktu programu bezwarunkowo wzbroniony“. Na dotychczasowych bowiem koncertach cały szereg niedelikatnych pań i panów wchodził bez ceremonii do sali podczas produkcji, przeszkadzając co chwila zebranym na czas słuchaczom. A działało się to tak po rozpoczęciu koncertu, jak i po każdej następnej przerwie. Należy tedy ponowić odpowiedni nakaz odzwrotnym (co prawda nieraz bezradnym wobec wojowniczych posiadaczy łóż i foteli), a nieznaczną część publiczności poprawić stanowczym wykonywaniem przepisów, ze względu na honor Filharmonii niezbędnych. Nie wątpię, że głos mój podniesiony w porę—o narzekaniach pokoncertowych, jako spóźnionych zapomniano prawie zawsze—będzie skuteczny, to też w dobrej myśli pójdę jutro na koncert, aby przekonać się o dobrej woli i energii dyrekcji. Janina D.

— **† Śp. Agnieszka Gońkowa** matka tutejszego lekarza i docenta uniwersytetu, zmarła 18 bm. w Brzeżnicy pod Bochnią, przeżywszy lat 76. Była to osoba niezmiernie dobroci serca, gorąco przywiązana do swych dzieci. Owdowiawszy dość wcześnie—całą duszą oddała się wychowaniu nieletnich jeszcze dzieci. Śmierć jej pozostawia głęboki żal u pozostałych dzieci, wnuków i i prawnuków. Cześć jej zacnej pamięci!

— **† Wojciech Eliaz Radzikowski.** W sobotę wieczór zawiadomiono telegraficznie wszystkie dzienniki o śmierci artysty-malarza Eliazza Radzikowskiego. Przez pomyłkę dano zmarłemu imię Walery, należące do znanego zaszczynie artysty-malarza i tatarnika, ojca lekarza lwowskiego dra Stanisława Radzikowskiego. Pokazuje się jednak, że zmarł w Zakrówku pod Krakowem ojciec Walerego, a dziad dra Stanisława, ś. p. Wojciech Eliaz Radzikowski, również z zawodu artysta-malarz. P. Walery Eliaz Radzikowski mieszka w Krakowie i cieszy się jaknajlepszym zdrowiem. Dotkniętej stratą rodzinie, tak popularnej i ceniowej w społeczeństwie, składamy wyrazy głębokiego współczucia.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W poniedziałek 21 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Tkacz“, sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

We wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę: „Tkacz“, sztuka w 5 aktach przez G. Hauptmanna.

— **Uroczysty wieczór listopadowy.** Duża sala „Sokoła“ wypełniona była wczoraj do ostatniego miejsca. Obchodzono listopadową rocznicę, a obchodzono niezwykle uroczystość. Z uwagą wysłuchano słowa wstępnego, które wygłosił p. Tadeusz Witwicki „ku pokrzepieniu serc“, przypominając chwilę wielką, „dzień krwi i chwały“, kreśląc dzieje zapisane nie tylko na kartach księgi narodu, lecz i w sercu jego. P. T. Witwicki obwieścił następnie wśród oklasków, że lwowskie Sokolstwo postanowiło wzniesić w r. 1907 jako w 40 rocznicę założenia gniazda pomnik Naczelnikowi Kościuszcze. Z zapalem odśpiewał następnie młody chór Sokoli „Pieśń bojową“ i cały szereg pieśni, przyjmowanych burzą oklasków. Zasluga przypada w udziale p. Nowakowskiemu, założycielowi i dyrygentowi chóru. Panna Józefa Sipanek z wdziękiem dużym, z jeszcze większym powodzeniem odśpiewała przy akompaniamencie pani Zofii Kozłowskiej szereg pieśni, zmuszona oklaskami do ciągłych naddatków. Punktem kulminacyjnym przepięknego wieczoru była deklamacja pani Zofii Leńskiej, artystki dram., deklamacja wprost nieprównana; słowa rzucane z potęgą i mocą uderzały też z mocą, wywołując wrażenie podniosłe, niezwykle. Huraganem oklasków witano

i żegnano artystkę, zmuszona do kilkakrotnego wychodzenia na scenę. Pięknie śpiewał znany dobrze z estrady koncertowej p. Ludwik Lustig, święciło tryumfy Kółko mandolinistów. Uroczysty wieczór zakończono żywym przypomnieniem wielkiej chwili minionej; odegrano czwarty akt dramatu Bolesławicza „Belweder“, małą chwilę chwili wielkiej. Na uznanie zasłużyli amatorzy pp. Kwieciński, Faliszewski, Koman, Heksel i i.

Podobny wieczór listopadowy odbył się w pięknie przystrojonej sali „Gwiazdy“. Rozpoczęto go odśpiewaniem „Ojczyzny“ Towaczewskiego, którą bardzo pięknie wykonał „Chór drukarski“ pod batutą p. Domiszewskiego. Dalszą część programu wykonali pp. Teofila Nowakowska, J. Holznillerówna i „Klub mandolinistów“. Na zakończenie podniosłego wieczoru odegrali amatorowie „Noc w Belwederze“ Staszczyka.

— **Kolumna Mickiewicza.** Wczoraj o g. 11 w południe, odbyła się w sali obrad Rady miejskiej ostatnia publiczna uroczystość, urządzona staraniem komitetu budowy, który od tej chwili zajmie się już tylko załatwieniem i zestawieniem rachunków budowy.

Uroczystością tą było rozdanie listów pochwalnych i upominków wszystkim robotnikom, którzy przy budowie kolumny pracowali. W krzesłach na sali zajęli miejsca robotnicy w liczbie około 30, jawili się osobiście przedstawiciele p. Zacharjewicz i Sosnowski, inżynier p. Finkelstein, p. Schimserowa i kierownik firmy p. Wild. Komitet budowy reprezentowali: prof. dr. Radziszewski, Michał Rolle, Kazimierz Peplowski, dr. A. Lisiewicz, Sklepiński i Śliwiński.

Do zebranych w sali przemówił w serdecznych słowach prezes komitetu, prof. dr. Radziszewski, dziękując im, iż wywiązawszy się znakomicie z poruczonego im zadania, doprowadzili do skutku dzieło artysty i udowodnili, iż robotnik polski nie ustępuje w niczem robotnikom zagranicznym.

Komitet budowy kolumny, uznając ich akcję obywatelską, postanowił upamiętnić im dzień odświeżenia pomnika największego Wieszczu Narodu, przez rozdanie listów pochwalnych, medalików pamiątkowych i podarunków; są niemi książeczki Galicyjskiej Kasy Oszczędności, na które złożono po 10 koron, z życzeniem, by kwota ta była w przyszłości fundamentem, na którym przy oszczędności i zapobiegliwości stanąć może dobrobyt i zabezpieczenie ich rodzin.

W końcu zaznaczył prezes, iż budowa, dzięki umiejętnemu kierownictwu, odbyła się bez żadnego wypadku, któryby pociągnął za sobą utratę zdrowia lub życia zajętych przy niej robotników.

Po tem przemówieniu odczytywał skarbnik p. Kazimierz Peplowski, nazwiska obdarzonych, a sekretarz, p. Michał Rolle, wręczał im listy pochwalne i książeczki Kasy Oszczędności, prezes zaś, dr. Bronisław Radziszewski, medale pamiątkowe.

Po rozdaniu upominków podziękował jeszcze prezes p. Zacharjewiczowi, Sosnowskiemu, Finkelsteinowi, p. Schimserowej i Wildowi za kierownictwo i wzorowe a nawet z ofiarnością obywatelską wykonanie powierzonych im robót.

Nazwiska obdarowanych są następujące: podmajorowie: Adam Beiger, Ignacy Malarski po 30 k., listy i medale, następni zaś robotnicy otrzymali książeczki po 10 kor., listy pochwalne i medale: Kajetan Begim, Franciszek Chuchro, Jakób Cwiok, Stefan Czepietak, Antoni Dicker, Józef Dyablek, Ferdynand Gorecki, Stanisław Głowicki, Piotr Hajdukiewicz, Andrzej i Józef Jaworscy, Jan Kwiel, Władysław Kaczor, Jan Kot, Grzegorz Kowal, Eliaz Mach, Michał Martyn, Jan Malec, Jan Makowiecki, Maryan Misko, Włodzimierz Łucyk, Jan i Karol Nowiczy, Jan Nowosiadły, Adolf Niedziejewicz, Jan Osadowski, Stanisław Plichal, Ignacy Sojka, Roman Senko, Paweł Stepecki, Franciszek Stralik, Stanisław Stepicki, Franciszek Witrylak, Piotr Żydziorek, Piotr Kuzy, Tomasz Górak i Ferdynand Gorecki.

— **Wczorajsza „Herbata literacka“** zgromadziła w Związku naukowo-literackim liczną i doborową publiczność. Należało się z góry spodziewać, że wybrany do czytania na tem zebraniu utwór, stanowić będzie przynętę, która przełamie wszystkie trudności, jakie napotka na swej drodze pierwsza próba publicznego „fife o' clocku“ literackiego.

Punktualnie o 5 godzinie koło stolików, rozrzuconych sposobem kawiarnianym po sali wykładowej, zasiadło towarzystwo, w większej części z pań złożone. Na sali od razu zapanował gwar rozmów towarzyskich, w których prowadzeniu niewątpliwie celuje świat literacki, licznie tutaj reprezentowany.

Sceny drugiego aktu „Ucztę Herodyady“, odczytane przez p. Juliusza Tennera, wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Tchnienie wielkiej poezji ogarnęło dusze co wrażliwsze, zapanował nastrój, który powinien był widzieć (szkoda, że nie widział) autor, unikający poklasku. P. Tennerowi dziękowano gorąco za piękne odczytanie wspaniałych urywków.

Po przerwie, poświęconej na herbatę i rozmowę towarzyską, nastąpiła dyskusja, zagajona przez wiceprezesa Związku p. Wasilewskiego, na temat „Atmosfera artystyczna w ogóle a w szczególności we Lwowie“. Rozmowa toczyła się z ożywieniem koło tematu przez czas dłuższy, a brali w niej udział: pp. Z. Wasilewski, dr. K. Jarecki, W. Strusiński, J. Tenner, H. Szczepanowska i Gros. Spóźniona pora (8 g.) położyła tamę nader ciekawej dyskusji, nie dającej się na prędce wyczerpać.

Jest nadzieja, że Związek, zachęcony pierwszą, tak udaną próbą, nie cofnie się od dalszych „herbat“ miesiecznych.

— **Budżet miejski w komisji.** W piątek 18 b. m. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie miejskiej komisji

budżetowej. Obradowano w dalszym ciągu nad budżetem szkolnym, który referował dr. Ciesielski. Krótką dyskusję wywołały sprawy: wydatków na freblówki przy szkołach miejskich, na nadzór lekarski w szkołach, dalej ponownie sprawa szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi, wreszcie kwestya opalania budynków szkolnych węglem. Po zatem uchwalono bez dyskusji cały dział rozchodów i przychodów budżetu szkolnego zgodnie z preliminarzem magistratu z drobnymi tylko zmianami.

I tak obniżono wydatek na opalanie szkół z powodu wprowadzenia węgla jako materiału opału o blisko 10.000 — a w konsekwencji skreślono także rubrykę „węglane 2.600 k., tj. wynagrodzenie dla stróżów szkolnych za rąbanie drzewa, pozostawiając na ten cel tylko ryczałt 400 koron; zarazem wstawiono jako wydatek jednorazowy kwotę 3000 koron na blaszane kosze do noszenia węgla. Inne cyfry przyjęto bez zmiany.

Rezolucję uchwalono tylko jedną, a mianowicie wezwanie do magistratu, ażeby wniósł do rządu petycję o przyznanie absolwentkom szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi tych samych uprawnień, które przysługują ukończonym uczennicom tzw. liceów, dalej o podwyższenie subwencji dotychczasowej na tę szkołę, — która wynosi obecnie mierną kwotę 2.000 koron.

Na tem zakończono obrady. Następne posiedzenia odbędą się w bieżącym tygodniu w poniedziałek, wtorek i piątek. Na porządek dzienny przychodzi dział rozchodów budżetu gminnego.

— **Pocztą na placu rybim.** Przed kilkoma tygodniami uchwalila Rada miejska rezolucję do magistratu z wezwaniem do poczynienia starań o utworzenie nowego urzędu pocztowego w okolicy placu Rybiego. W wykonaniu tego wezwania wniósł magistrat do dyrekcji poczt i telegrafów umotywowane pismo z żądaniem powyższem. Magistrat dowodzi, że dzielnica miasta, rozłożona między placem Krakowskim i ulicą Słoneczną, placem Misyonarskim i stokami góry Zamkowej jest najbardziej ożywiona, że silny ruch osobowy i handlowy panuje w tej części od rana do późnej nocy. Dzielnica ta jest stanowczo główną siedzibą handlu a chociaż ten handel nie ma tam ozdobnych magazynów, lecz mieści się w lichych lokalach, a nawet na stołkach i straganach na placach i ulicach — to jednak potrzeby tego handlu i osobiste mieszkańców sprawiają, — że założenie nowego urzędu pocztowego tamże jest niezbędne tembardziej, że najbliższe takie urzędy znajdują się z jednej strony na Podzamczu z drugiej zaś w ulicy Skarb-kowskiej i Kazimierzowskiej. Magistrat kończy tem, że uważa ze swej strony za najstosowniejszy punkt dla nowej filii pocztowej ulicę Żółkiewską, w bezpośrednim pobliżu wielkiej synagogi.

— **Przedsmak karnawału.** I są jeszcze tetrycy, którzy śmia twierdzić, że my się już bawić nie umiemy. Każdego takiego ubralbyś onegdaj we frak i zaprowadziłbyś do Kasyna miejskiego, a ręczę, że uderzyłby się w piersi i nazwałby sam siebie oszczercą.

A był to właściwie tylko przedkarnawałowy przegląd sił bojowych, prządzony co prawda przez towarzystwo prawnicze, które ma ustaloną tradycję, ale przegląd, który musiał zaimponować i liczbą szeregowców i bajeczną komendą wodza i ogólnym wynikiem.

Zresztą zabawa musiała się udać, jeżeli gospodarzami jej byli pp. radca Misiński i prokurator Lubieniecki, których nazwiska już z góry nie pozwalają wątpić o wyniku zabawy, a młoda palestra w osobach auskultantów bez adyutów i z adyutami, adjunktów nieżonatych itd., która zjawia się zawsze w komplecie na wieczorach towarzystwa prawniczego, chcąc w ten sposób zamarkować swą łączność z niem, że nie tylko umie kręcić paragrafami w sądzie, ale także zakręcać pannom głowy na sali balowej i bosko tańczy, musi bądź co bądź stanowić atrakcję dla panien, mających stałą a nieprzymuszoną wolę przejść się najkrótszą drogą przez salę balową do ołtarza, jak niemniej i dla tych osób płci żeńskiej, które nie mają wprawdzie tej woli, ale chcą się dobrze wytęczyć.

Roilo się też na sali od adeptów Temidy, narokowała również cała szkoła jednorocznicka artylerii pod dowództwem aranzera zabawy p. Nowickiego, a pań i panien ładnych, ładniejszych i najładniejszych taka moc, że znalazłby się w wielkim kłopotie, kłopoty chciał oddać berło najpiękniejszej.

Pomimo tego jednak obowiązek sprawozdawcy nakazuje wyliczyć najpiękniejsze, tembardziej, że zasługują na to i toalety rzeczywiście bardzo gustownej P. Trojanowa wystąpiła w toalecie czarnej jedwabnej z czarną aplikacją, p. Schneidrowa w ciemno-seledynowej z czarną aplikacją, p. Zagórska w czarnej jedwabnej, pny Głodzińskiej w bardzo gustownych białych, pna Boberska w żółtej jedwabnej, krytej szamową koronką, a pna Soleccka w jedwabnej blade-niebieskiej.

Wszystkie piękne panie i piękne toalety wyliczać trudno, choćby ze względu na stały brak miejsca w numerze poniedziałkowym, jak również trudno wyliczyć wszystkie osoby obecne na wieczorku, a ciekawym osobom zaleca się przegłębniejsze zapytanie od strony 67 do 78, poczynając od: prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchórznicki.

Zanotowałem dwa charakterystyczne szczegóły, które najlepiej ilustrują, jak się na wieczorku bawiono. Na wieczorek przyszedł jeden ze sławnych naszych emerytowanych wódzirejów, który ze względu na swój wiek podeszły — liczy lat 27 — przestał aranzować, a nawet już nie tańczy. Przyszedł w marynarce, aby go nikt nie usiłował skusić i to tylko na 5 minut, jak mnie zapewniał, aby zobaczyć tryumfy swego ucznia. Widziałem tego pana na zabawie o godz. 4 rano. Wychylony

z łoży, wybił nogami takt i robił wrażenie, że lada chwila wyskoczy z łoży na salę balową, zapominając o tem, że jest bez fraka. Zauważyłem również i drugi cud. Sekretarz Kasyna, pocziwy, zacny, kochany p. Fedorowicz, który stale na każdej zabawie już około 1 w nocy zaczyna zręczyć, a o drugiej stara się usilnie przekonać aranzów, że już najwyższy czas na „białego mazura“ onegdaj bodaj, że po raz pierwszy w życiu o białym świecie jeszcze o białym mazurze nawet nie pomyślał.

— **Jeszcze sprostowania.** W sprawie notatki o katastrofie w gorzelnii słobódzkiej otrzymujemy jeszcze dwa sprostowania. Inżynier p. Jan Kopystyński z Tarnopola zaprzecza, jakoby brał udział w komisji weryfikacyjnej kotłów w gorzelnii, bo należało do niej tylko organy dyrekcyi skarbu, do niego należy nadzór tylko nad kotłami parowymi, kotły zaś odpędowe nie podlegają próbom wytrzymałości i nadzorowi. W Słobódce nie wykonywa żadnych czynności urzędowych, bo właściciel oddał kotły parowe pod nadzór Tow. ubezpieczenia kotłów w Wiedniu.

Właściciel gorzelnii p. Sommerstein nadsyła nam sprostowanie, że zaraz po wypadku dano znać krewnym rannych i im właśnie kasyer wręczył pieniądze, nie zaś rannym. Zaprzecza, jakoby chorzy pozostawali dłuższy czas bez opieki, że leżeli tam, gdzie ich katastrofa zaskoczyła i że nawet jeden na kotle umarł, natomiast prawdą jest, że zaraz po wypadku przeniesiono wszystkich chorych do kancelaryi gorzelnianej, gdzie ich na łożku i siómie złożono. Nieprawdą również jest, że właściciela gorzelnii natychmiast zawiadomiono o wypadku i że ten ani sam nie przybył, ani nikogo z podwładnych na miejsce katastrofy nie przysłał, natomiast prawdą jest, że właściciel gorzelnii w dniu wypadku był w Tarnopolu i dlatego nie można go było tak prędko o katastrofie zawiadomić, zaś rządcą dóbr p. Israel Herscher natychmiast po zawiadomieniu go na miejsce przybył i zarządził, co było potrzeba.

— **Umysłowo chorego mężczyznę,** awanturującego się w ulicy Trzeciego Maja przyaresztowano wczoraj i oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy II. Podał on, iż nazywa się Stanisław Ozkiewicz.

— **Znacznej kradzieży sklepowej** dokonano onegdaj w nocy w domu pod l. 18 przy ulicy Ruskiej. Złodzieje rozbiwszy tylne drzwi magazynu p. J. Kupferschmidta, dostali się do sklepu i zabrali 20 tuzinów szczyrów, 45 par kaloszy męskich i damskich, opaski na wąsy, pudełka z piórami stalowymi, przybory toaletowe, pięć pudeł pugilaresów, trzy tuziny krawatów męskich, cztery tuziny mydeł, 8 pudełek papierosów, 30 sztuk cygar liściowych rozmaitego gatunku tytonie w paczkach i dwa nowe paltoty męskie. Szkoda wynosi przeszło 1000 koron.

— **Ogień pokojowy** wybuchł wczoraj po 1 w południe w domu pod l. 3 przy ul. Krasickich, własności C. hr. Badeniowej. W pokoju dla służby na drugim piętrze pod stryszkim zajęła się z niezbadanej dotąd przyczyny pościel, od pościeli zaś podłoga.

Wezwane pogotowie straży pożarnej zdołało stłumić ogień zanim się dostał na strych. Szkoda nieznaczna ogranicza się do spalonych nieruchomości i podłogi.

— **Kradzieże.** Z ganku realności pod l. 45 przy ul. Kazimierzowskiej skradziono p. Izakowi Blattowi koc biały i poduszkę wartości 50 kor.

Przybyłemu z Wiednia inżynierowi p. Fryderykowi Bezekowi skradziono w hotelu Podolskim przy ul. Gródeckiej z zamkniętego pokoju torbę czarną, skórzaną z przyborami do podróży, dokumentami i świadectwami wartości przeszło 250 koron. — Z piwnicy kupca Natana Klausnera przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 2, skradziono ubiegłej nocy 8 beczulek moskali i cztery szklane puszki z moskalami. — Żonie adwokata p. Ol-dze Pawethowej skradziono z mieszkania broszkę z trzema brylantami osadzonymi na gwincie do odkręcania wartości 800 koron.

□ **Kroniczka krakowska.** Sensacyjne aresztowanie. Dzisiaj zawieszono areszt śledczy nad starszym komisarzem krakowskiej dyrekcyi policyi Stanisławem Balickim o nadużycie władzy urzędowej popełnione przez to, że miał zawiadomić właściciela zakładu zastawniczego Angelusa, że się odbędzie rewizya w jego zakładzie. Balickiego zasuspendowano a kierownictwo ekspozytury policyjnej t. zw. „pod telegrafem“ której naczelnikiem był p. Balicki, objął radca policyjny p. Władysław Swolkien. Dalsze śledztwo w toku.

Sprawa strajku na wydziale medycznym. Dziś w południe w sali anatomii opisowej odbyło się wielkie zgromadzenie słuchaczy medycyny przy udziale profesorów klinik, którzy przedstawiali słuchaczom wydziału lekarskiego, że obecny stan rzeczy na klinikach i zmniejszona liczba łożek potrwa tylko do końca roku bieżącego. Od nowego roku 1905 dzięki interwencji namiestnika hr. Potockiego stosunki gruntownie się zmienią. Profesorowie będą mieli do rozporządzenia pełną liczbę łożek i pełne kredyty nie obciążone żadnymi długami.

Profesorowie więc przedstawiali młodzieży, że w takim stanie rzeczy niema obawy co do prawidłowego funkcjonowania wydziału medycznego i niema przeszkody do uczęszczania młodzieży na wykłady. Dziś w poniedziałek przedpołudniem młodzież odbędzie zgromadzenie, na którym rozpatrzy wyjaśnienie profesorów i poweźmie ostateczne postanowienie, czy strajk prowadzić dalej, czy też zakończyć go jutro, t. j. we wtorek.

□ **Cieszyn.** Walne zebranie członków Macierzy szkolnej odbędzie się w sobotę, dnia 26 listopada 1904 o godz. 2 popołudniu w sali Domu narodo-

wego w Cieszynie, dla wysłuchania sprawozdań, wyboru nowego wydziału i uchwalenia regulaminu dla zarządu.

Wieczorek listopadowy urządzi „Sokół“ w niedzielę 27 b. m. ze współudziałem akadem. chóru z Krakowa.

Bankructwo. Firma Seferowicz, następca Rixa, ogłosiła konkurs. Był to interes tandeciarski, który z początku poważną zagrażał konkurencyą kupcom cieszyńskim, ściągając tłumy ludu z miasta i okolicy na „tani towar“.

Tow. Szkoły Ludowej w Morawskiej Ostrawie odbyło dnia 13 bm. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwo liczy ponad 200 członków, z których jednak niespełna 100 jest czynnych, czyli płacących. Biblioteki Towarzystwa używa 45 członków, którzy za to byli nadzwyczaj pilni i przeczytali, od 17 stycznia począwszy br., 1248 tomów czyli książek. Do nowego zarządu wybrano prezesem p. Bocima, sekretarzem pana Zięcika.

□ **Przemysł. Ze spraw miejskich.** Dyrekcyja Kasy Oszczędności, załatwiając konkurs rozpisany na posadę dyrektora kierującego, uchwaliła z pomiędzy współubiegających się przedstawić wielkiemu wydziałowi p. Kuszego, urzędnika Kasy Oszczędności w Tarnowie, także uchwalono na syndyka Kasy polecić wielkiemu wydziałowi adw. p. dr. Smutnego.

Chorobliwy pomysł. W kilku lokalach publicznych urządzono dnia 15 b. m. koncerty „in gratiam“ Leopolda, patrona Niższej Austrii. Urządzający zawiadli się jednak, bo nawet Niemcy, zamieszkali w Przemysłu, uznali niestosowność takiego pokroju patryotyzmu i zignorowali zupełnie apel do ich kieszeni.

Lody na Sanie stanęły. Towarzystwo tyżwiarskie przygotowuje pośpiesznie tor lodowy przy ul. Jagiellońskiej.

Jeżeli aura się nie zmieni, nastąpi otwarcie toru w tym tygodniu.

Klub postępowy. Inteligencja i przemysłowcy żydowscy zawiązali stowarzyszenie pod nazwą „Klubu postępowego“. Klub ten ma być środowiskiem postępowych żywiołów, stowarzyszeniem kształcącym i poniekąd politycznym. Na czele założycieli stanęli pp. dr. Peiper i Schteinbach.

Podziękowanie.

W nieutulonym smutku z powodu śmierci najukochańszej matki mojej doznałem od przyjaciół i znajomych tyle dowodów szczerzej życzliwości i współczucia, że nie mogąc wszystkim życzliwym mi osobicie podziękować, przesyłam im na tej drodze serdeczne: „Bóg zapłać!“

W Drohobyczu dnia 15 listopada 1904.

Jakub Feuerstein.

Z sali sądowej.

Tamiarze przed sądem.

Rzeszów, 21 listopada.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 35 osobom o zbrodnie oszustwa przy regulacyi rzeki Sanu w latach 1895—1900 przez fałszywe raporty co do ilości zużytych przy budowie tam faszyn, lub namawianie do tych fałszywych raportów i przez fałszywe świadectwa w toku dochodzeń karnych w sprawie Rachniela Kanarka.

Mianowicie w 1895 r. zawarł Jakób Eckstein z Kolbuszowy ze skarbem państwa kontrakt, że przez 6 lat dostarczać będzie do regulacyi Sanu potrzebnych materiałów za odpowiednim wynagrodzeniem. Cichym spółnikiem Ecksteina był Rachniel Kanarek. Kasyerami ich byli Lejzor Kanarek i Pinkas Periman względnie Majer Eckstein, pod których nadzorem byli pisarze kontrolujący robotników. Ze strony rządu stał na czele radca budownictwa Pindelski, nadto inżynierowie Sroczyński i Siebling, dalej nadzorcy rzek Laskowski i Nowak. Tamiarze rządowi mieli składać inżynierom raporty co do ilości zużytej faszyny. Ci tamiarze mieli dodanych do pomocy robotników, z których jeden przeliczał faszynę do budowy użytą, karbował sobie jej ilość na paliku i podług tego zdawał raport inżynierom.

Przedsiębiorstwo dostarczało faszynę w ten sposób, iż układano ją w sterty po 10 kóp, a co dzień lub drugi dzień inżynier rządowy badał sterty, a gdy je uznał za odpowiednie, obwiązywano je kiszka i zlewano zwykłe wapnem na znak, że stertę odebrano jako odpowiednią, a zarazem oznaczając je numerami porządkowymi, umieszczanymi na paliku przy każdej stercie. Wedle kontraktu materiał był własnością przedsiębiorców dopóki go w wodę nie wrzucono. Tamiarze wrzucali faszynę w wodę licząc je i składali raporty inżynierowi, który kontrolował za pomocą pomiaru profilów i głębokości wody.

Na podstawie tych zapisków zestawiano zamknięcie rachunkowe, a fundusz budowy płacił przedsiębiorcom za materiał rzeczywiście użyty. Ta kontrola inżynierów była trudna a czasem niewykonalna, bo inżynier nie zawsze mógł być obecnym przy rozpoczęciu budowy tamy i musiał polegać na podaniach tamiarzy.

Otóż wiernicy (pisarze) korzystając z tego, wydali robotnikom polecenie, aby faszyny ze stert odebranych przenosili do stert przez inżynierów jeszcze nie odebranych; pracę tę mieli robotnicy wykonywać nad ranem albo w nocy pokrywono i za to płacono im zwykle po

13 kor. miesięcznie, niektórym od ilości przeniesionych kóp po 2—3 kor. za kopę, która przedstawiała wartość co najmniej 13 kor. Gdy który z robotników pracy tej podjąć się nie chciał, grożono mu wydaleniem ze służby.

W ten sposób robotnicy, przeniosłszy do 5 kóp faszyn ze sterty odebranej, uzupełniali temi sterty jeszcze nieodebrane. Tamiarze zaś w porozumieniu podawali inżynierom fałszywe raporty o ilości użytej faszyny, za co również pewne wynagrodzenie dostawali.

12 osób oskarżonych jest o to, że w toku dochodzeń o zbrodnie oszustwa w sprawie Rachniela Kanarka, właściciela dóbr w Skowierzynie, rozmyślnie fałszywie zeznawali.

Rozprawie tej, która potrwa około 10 dni, przewodniczy radca Werner, znany ze swej energii w prowadzeniu trudnych rozpraw. Jako wotanci zasiadają: radca Nieć i radca dr. Mietelski, oraz sekretarz Kotarbiński. Oskarża zastępca prokuratora dr. Brason. Oskarżonych bronią prof. dr. Rosenblatt i adwokat dr. Fecht-degen.

II. Wystawa Związku artystów polskich.

Wczoraj w południe w lokalu „Towarzystwa sztuk pięknych“ otwarto drugą wystawę „Związku artystów polskich“, stowarzyszenia artystycznego, które w założeniu prawdopodobnie miało być czemś w rodzaju krakowskiej „Sztuki“... Na wystawie znajduje się 88 obrazów i trzy rzeźby, a trzystronnicowy jej katalog wykazuje 23 nazwisk nnaszych artystów. A mianowicie są to artyści malarze pp. Augustynowicz Aleksander, Batowski Stanisław, Dyzmianowski Wacław. Gawlikowski Ryszard, Harasimowicz Marcei, Koehler Ludomir, Miżessówna Helena, Modrakowska Ella, Pająkówna Aniela, Popiel Tadeusz, Piotrowski Mieczysław, Podlewski Marya, Radziszewski Wacław, Rejchan Stanisław, Reyzner Mieczysław, Rozwadowski Zygmunt, Rybkowski Tadeusz, Sozański Michał, Trusz Jan, Wachtel Wilhelm, Wein Leon, Winterowski Leonard, Żyliński Władysław, i rzeźbiarze Popiel Antoni i Wojtowicz Piotr.

To jest ściśle zewnętrzna skorupa tego, dość twardego dla sprawozdawcy orzecha, jakim jest „druga Wystawa Związku artystów polskich“.

Niewolno bowiem traktować jej jako przypadkowego zbioru obrazów rozmaitych artystów, skoro sami inicjatorowie i organizatorowie nadali jej charakter inny, zastosowując zaś miarę wystaw okresowych, musi się ostrzej sądzić i to nie tylko poszczególne obrazy, ale też wystawę jako całość organiczną.

Bo kiedyż się urządzi wystawy zbiorowe? Albo są to t. zw. „salony“, zbiory najlepszych dzieł, wytworzonych przez ogół lub pewną grupę artystów w pewnym zamkniętym okresie czasu, albo urządzane są wtedy, kiedy uczestnicy takiej wystawy mają publiczności coś szczególnego do powiedzenia.

Tymczasem na obecnej wystawie i nie znajdujemy najlepszych dzieł jej uczestników, i większość ich wogóle nic niema do powiedzenia. Włdźowi, po dokładnem zwiedzeniu wystawy, zostają właściwie w pamięci tylko dwa nazwiska: Rozwadowskiego i Wachtla.

P. Wachtel obrazem swoim „Dysputa“, dał do zrozumienia, że ma przeciw coś do powiedzenia poza mechanicznem nakładaniem farb na płótno i powtarzaniem modelu lub krajobrazu, na który patrzył przy malowaniu. Obrazowi jego można zarzucić, że wygląda tak, jakby część jego górna, krajobrazowa, osobno była malowana, a osobno część dolna, figuralna. Można też powiedzieć, że jest malowany zanadto po żydowsku, co nie jest dziwnem, skoro go malował żyd; można mu zarzucić tendencję w tem, że nadał wyraz tępoty pewnej zakonnikowi, a bystrości żydowi, ale ostatecznie pozatem dość dobrze mu się udało zaakcentować pierwiastek uczuciowy jednej religii a rozumowy drugiej.

Na każdy sposób p. Wachtel dał coś „z siebie“ zarówno w tym obrazie, jak w portrecie dziewczynki znajdującym się na wystawie.

Co do p. Rozwadowskiego to zatrzymał mnie dłużej nie jego portret własny, któremu byłoby niejedno do zarzucenia, szczególnie nienaturalny jakiś ruch nóg końskich, jak gdyby był skopiowany z momentalnej fotografii, a nie zrobiony z obserwacji wolnem okiem, nie nawet doskonały obraz, ustawiony przy ścianie w głąb ostatniego pokoju, a przedstawiający jakąś scenę z końmi, hołobłą itp. utopioną w mgłę jesiennej, — bo wiem, jak p. Rozwadowski umie takie rzeczy malować. Ale zato zwrócił moją uwagę umieszczony w kącie niby kopciuszka „Portret córki“, raz dlatego, że p. Rozwadowski dotychczas nie występował jako malarz portretowy, powtóre, że rzadko się widuje portrety tak naturalne, tak bez błag, któreby jednakże tak osiągały cel zamierzony. Szkoda jednakże, że nie można tego obrazu oglądać z pewnej odległości, z którem to obliczeniem najwidoczniej go malowano.

Po zatem mamy na wystawie kilka dobrych krajobrazów Harasimowicza, portret własny p. Augustynowicza, należący wprawdzie do najlepszych naszych portretów, ale... z przed lat dziesięciu, tego samego artysty bardzo efektowny obraz, który mu się podobało nazwać „Portretem p. Cębarzewskiej“, wreszcie kilka obrazków p. St. Rejchana.

Jeden z nich nosi tytuł „Wenecyanka“ dlatego, że typ kobiety, przedstawiony na nim niema nic wspólnego z prawdziwym typem weneckim, inny, zatytułowany jest „Japończyk“ z powodu żółtego szlafroka i wachlarczy japońskiego, zatytułowany „Nad morzem“ jest prze

znaczony dla tych, co nigdy morza nie widzieli, inne znów dwa noszą tytuł „Wenecya” dla tego, że prawdziwa Wenecya nie tak wygląda. Wszystko to są jednakże obrazki bardzo miłe pod względem dekoracyjnego układu, a inne, więcej swojskie tematem, jak np. „Zboże” są nawet bardziej zbliżone do natury.

Najlichniesze grupy widzów zatrzymywały się przed obrazem p. Winterowskiego: „Na nocne pastwisko”, zdaje się z powodu, że na nim pojawiła się pierwsza kartka z magicznym słowem „Zakupione” i dodatkiem bardzo arystokratycznego nazwiska. Tymczasem w istocie motyw wybrany przez p. Winterowskiego, ani nie jest tak trudnym, jakby się publiczności wydawało (ciemne „zgaszone” sylwetki osób na tle świecącego zachodu) ani nie jest, mojem zdaniem, tak dobrze namalowany...

Trzeba już kończyć pobieżną notatkę dziennikarską, a na jej zakończenie powtórzyć raz jeszcze, że najostrejszym krytykiem obecnej wystawy „Związku artystów polskich” jest ona sama, jest fakt, że jej zadaniem i obowiązkiem było stać się dorocznym salonem, w którymby rozdawano artystom za najlepsze owoce całorocznej pracy medale, jeśli nie w złocie, srebrze i miedzi kute, to przynajmniej w formie publicznego uznania.

WOJCIECH DĄBROWSKI.

Telegramy „Słowa Polskiego” Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś po godzinie 11 rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie. Posłowie niestety stawili się w niezbyt licznym komplecie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się dziś przemową dr. Dzieduszyckiego, celem uczczenia pamięci zmarłego w piątek byłego członka Koła polskiego br. Czeczka de Lindenwald. Napogrzeb br. Czeczka udał się p. dr. Bobrzyński, który w roku przeszłym po br. Czeczku otrzymał mandat do Rady państwa. Następnie Koło polskie przeszło do wyborów do komisji w miejsce zmarłych pp. Jaworskiego i Piepesa-Poratyńskiego. I tak w miejsce Jaworskiego wybrano do komisji konstytucyjnej i komisji ugodowej dr. Bobrzyńskiego, do komisji sanitarnej w miejsce Piepesa-Poratyńskiego wybrano p. Moysę, do komisji administracyjnej wybrano p. Garapicha. Wybory do komisji odbywają się w dalszym ciągu. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Gniewosz, który wysłał depeszę gratulacyjną do Stefana hr. Tiszy na wiadomość, iż temuż udało się złamać obstrukcję, oświadczył korespondentowi „Słowa Polskiego” w obecności kilku posłów, że uczynił to nie jako polityk, lecz jako osobisty znajomy rodziny Tiszów. P. Gniewosz, jako porucznik huzarów, w latach sześćdziesiątych stał garnizonem niedaleko majątku rodzinnego Tiszów Geszt i był częstym gościem u Kolomana Tiszy, ojca dzisiejszego prezesa ministrów. Dzisiejszy prezes ministrów był wówczas małym chłopaczkiem. Od owego czasu p. Gniewosz utrzymywał zawsze bardzo przyjazne stosunki z całą rodziną Tiszów i dlatego też jako dawny znajomy tej rodziny, uważał za obowiązek powinszować Stefanowi Tiszy piątkowego zwycięstwa nad opozycją. P. Gniewosz zastrzegł się przeciw jeszcze raz, że depesza jego nie ma najmniejszego politycznego znaczenia.

W sprawie zaś telegramu, który wysłał do hr. Tiszy Dawid Abrahamowicz, dowiaduję się od posłów, że niezadowolenie z racy tego telegramu jeszcze bardziej wzrosło, gdy przeczytano dokładnie mowę Stefana hr. Tiszy. Hr. Tisza bowiem w piątek wieczorem w swojej mowie oświadczył stanowczo, że obstrukcję w parlamencie austriackim w r. 1897 usprawiedliwia, gdyż tu naród niemiecki bronił się przeciw zmajoryzowaniu, a w takich wypadkach, gdzie idzie o walkę narodowościową, obstrukcja — zdaniem hr. Tiszy — jest usprawiedliwionym orężem parlamentarnym. Na Węgrzech natomiast walczy jedna partya węgierska przeciw drugiej partji węgierskiej, a więc tutaj o usprawiedliwieniu obstrukcji mowy być nie może. Wynika więc z tych słów, że hr. Tisza potępił zachowanie się Kazimierza hr. Badeniego i Dawida Abrahamowicza w r. 1897, komiczne przeto wzięcie wrażenie robi fakt, że p. Dawid Abrahamowicz pomimo tego potępienia, telegrafował Stefanowi hr. Tiszy życzenia gratulacyjne.

Dr. Koerber a stronnictwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza oficjalna „Montags Revue” w artykule wstępnym zwraca się do Niemców i prosi ich w tonie bardzo uniżonym, ażeby nie robili trudności gabinetowi dra Koerbera, który dotrzymuje Niemcom, co im przyrzekł, mianowicie, że nie będzie załatwiał spraw narodowościowych bez przyzwolenia odpowiednich narodowości. Fakt, że utworzył klasy równoległe słowiańskie na Śląsku i założył fakultet prawniczy włoski w Innsbruku, nie dowodzi zupełnie, ażeby był wrogo usposobiony dla Niemców.

Dr. Koerber jest mianowicie zdania, co wypowiedział w swojej mowie programowej, że i inne narodowości nieniemieckie w Austrii muszą mieć także prawo życia w państwie. Niemcy zamiast robić rządowi trudności, powinni go poprzeć w wykonaniu programu postawionego w mowie tronowej z dnia 4 lutego 1901 roku. Jeżeli stronnictwa niemieckie poprą rząd, w takim razie zapewnią sobie wpływ na przebieg spraw państwowych. Niemcy postąpiliby bardzo źle, gdyby dawali ucho takim agitatorom, jak Erlar, Franko, Stein i Wolf,

którzy chcą tylko mieć wodę, aby łowić w niej ryby na własny pożytek. Artykuł wstępny „Montags-Revue” kończy się wyrażeniem nadziei, że Niemcy pójdą za głosem rozsądku.

Innsbruck. (TBK.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socjalistyczne, które zajmowało się ostatnimi zajściami w Innsbruku i walką narodowościową w Tyrolu. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której między innymi oświadczone, że ostateczne uregulowanie sprawy narodowościowej w Austrii nastąpić może tylko w społeczeństwie demokratycznym, które się będzie opierało na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Rezolucja żąda usunięcia biurokratycznego państwowego centralizmu i feudalnych przywilejów, domaga się zaś utworzenia państwa jako związku narodowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego odbywają się w parlamencie, gdzie posiedzenia Izby nie ma, pomiędzy stronnictwami dalsze rokowania, mające na celu wytworzenie większości, któraby uchwaliła tzw. konieczności państwowe. Niemcy do tej pory ostentacyjnie pomijają Czechów, jakkolwiek punkt ciężkości leży właśnie u Czechów. Rokowania Niemców z Polakami i centrum katolickim właściwie nie mają najmniejszego celu, gdyż ani Polacy ani centrum nie ma wniosków nagłych, które tarasują drogę do przejścia do porządku dziennego.

Natomiast Czesi mają przeszło 60 takich wniosków nagłych tarasujących swobodę obrad. Do Czechów więc trzeba zwrócić się, jeżeli się chce, aby parlament funkcjonował normalnie.

Dowiaduję się, że politycy polscy, z którymi Niemcy traktowali, zwrócili uwagę Niemców na potrzebę porozumienia się z Czechami i na potrzebę dania Czechom pewnych ustępstw w zamian, za które Czesi zgodziliby się na zaprzestanie obstrukcji.

Czy te wskazówki polityków polskich wywrą jakiś pożądany skutek, trudno na razie orzec. Całe postępowanie Niemców robi wrażenie, że chodzi im tylko o urządzenie częstej demonstracji, aby Czesi sądzili, że Niemcy wraz z Polakami i centrum katolickim utworzą większość przeciw Czechom. Niemcy przecież powinni z góry wiedzieć, że w obecnej chwili Polacy żadnymi argumentami nie dadzą się nakłonić do polityki przeciwczeskiej i że większość, któraby chciała walczyć z Czechami przy pomocy Polaków jest stanowczo wykluczoną.

Na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsza demonstracja w Budapeszcie nie była natury tak niewinnej, jak to przedstawia urzędowe biuro korespondencyjne węgierskie. Już sam fakt, że policja musiała aresztować przeszło 50 uczestników demonstracji, dowodzi, że przebieg tej demonstracji był dla hr. Tiszy bardzo nieprzyjemny. Hr. Tisza zjawił się na wiecu, zwołanym do wielkiej sali redutowej przez uczestników stronnictwa liberalnego. Na ten wiec wpuszczono jedynie tylko ludzi dobrze rekomendowanych przez mężów zaufania stronnictwa liberalnego, tak że na sali po swojej mowie Tisza otrzymał olkaski, zaledwie przecież zeszedł ze schodów na ulicę, przywitał go tam tłum demonstrantów w sposób bardzo nieprzyjazny. Policja umundurowana natychmiast otoczyła Tiszę i chciała go odprowadzić pod konwojem do mieszkania. Tisza na widok tej niezręczności policji tutejszej, zmieszany się w pierwszej chwili, zaraz jednak zawołał: „Cóż to, czy jestem złodziejem? czy co ukradłem, abym miał pod konwojem policji iść przez miasto?” Wobec tych słów prezesa ministrów policja umundurowana cofnęła się, ale w tej chwili otoczyła hr. Tiszę garstka mężczyzn ubranych po cywilnemu, byli to agenci policji cywilni, i pod ich strażą Tisza poszedł do domu. Na ulicy Gizeli spotkała go ta nieprzyjemność, że obrzucono go śniegiem, który wczoraj spadł gęsto w Budapeszcie. Tisza udawał, że nic sobie nie robi z tego wrogiego objawu uczuć studentów i obywateli, zapalił nawet papierosa i strzepując śnieg dotarł wreszcie do swego pomieszkania na zamku budzińskim.

Zdaje się, że rozłam w stronnictwie liberalnem węgierskiem będzie większy aniżeli Tisza przypuszczał, gdyż prawdopodobnie prócz zwolenników Andrássy'ego wystąpią także i zwolennicy Kolomana Szella t. j. właścici deakich, którzy stanowią jądro stronnictwa liberalnego. Przy Tiszy zostaną tylko członkowie łóż wolnomularskich i przedstawiciele ludności kalwińskiej a to dla tego, że hr. Tisza jest jednym z dygnitarzy kościoła kalwińskiego na Węgrzech, a jego ojca, Kolomana Tiszę, nazywano nawet papieżem kalwińskim na Węgrzech.

Rocznica Sobieskiego.

Wiedeń. (TBK.) Na Kahlenbergu odbyła się wczoraj uroczystość odświeżenia tablicy pamiątkowej ku czci króla Jana Sobieskiego. Na uroczystości przybyli: minister Piętań, prezes Koła polskiego Dzieduszycki z obu wiceprezydentami, wielu posłów polskich, urzędników ministerjalnych, deputacje Stowarzyszeń, członkowie kolonii polskiej. Po mszy św., odprawionej w kościele na Kahlenbergu, wrócono do miasta. Wieczór odbył się koncert.

Strajk na uniwersytecie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano o godzinie pół do 11 zebrał się wiec młodzieży medycznej na obrady nad położeniem, wytworzonym po wczorajszych wyjaśnieniach profesorów. Pojawił się wniosek, aby wobec mającego nastąpić uzupełnienia klinik i pełnego ich funkcjonowania od Nowego Roku, odłożyć strajk do tego czasu. Godzina pół do 1 z południa, obrady trwały dalej.

Wypadki i katastrofy.

Nowy Jork. (TBK.) W magazynie zbożowym

w Brooklinie wybuchł groźny pożar. Dotychczas znaleziono 12 trupów. Przypuszczają, że większa część robotników uratowała się.

Aresztowanie komisarza policji.

Kraków. (Tel. pryw.) Izba radna zatwierdziła zawieszony przez sędziego śledczego nad starszym komisarzem policji Stan. Balickim areszt śledczy. Wskutek tego pozostaje on nadal w więzieniu. Podobno Balicki pozostaje pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej, popełnionego przez zawiadomienie Angelusa o rewizji policyjnej w zakładzie zastawniczym, oraz przez sprzeniewierzenie przedmiotów zakwestyonowanych u konduktorów kolejowych podczas rewizji policyjnych. Balicki przeprowadzał rewizję w powodu znanego wielkiego procesu o kradzież kolejową, i kwestyonował niektóre przedmioty, jak książeczki oszczędności, papiery wartościowe, kosztowności.

Przyciśnięty potrzebą (albowiem płacił zobowiązania teścia swego, Kochanowskiego, dotkniętego bankructwem i żyrowane przez siebie zmarłemu radcy magistratu krakowskiego, Felklowi, weksle) zastawiał chwilowo u Angelusa niektóre z zakwestyonowanych przedmiotów i dotąd ich nie wykupił. Szczegóły te wyszły na jaw podczas śledztwa sądowego przeciw Angelusowi. (Patrz Kroniczka krakowska P. R.)

WOJNA.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

W Porcie Artura, na morzu, w Mandżurji.

Londyn. (TBK.) „Standard” donosi z Szangaju: Podług opowiadania przybyłych tu z Czifu podróżnych, wraz z kontrtorpedowcem „Roziropnym” jeszcze trzy inne kontrtorpedowce opuściły Port Artura. Dwa z nich Japończycy schwytali, trzeci zdołał umknąć.

Z Portu Artura donoszą, że Japończycy 17 bm. zniszczyli zapomocą min część fortów Erlungszan i Sunguszan.

Dosyć ma już wojny

Rzym. (TBK.) Wielki książę Cyryl przybył tu.

Depesze handlowe z 21 b. m.

Wiedeń, 21 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117-62, Renta majowa 100—, Węgierska renta koronowa 58-10, Akcje kredytowe 674-75, Kredytowe węgierskie 800—, Bank anglo-austriacki 284-50, Unionbank 555—, Bankverein 548—, Länderbank 449—, Kolej państwowa 650—, Lombardy 87-50, Elbenthal 418—, Fabryka broni 544-50, Akcje tyton. —, Alpiny 489-75, Rima muranyi 515-50, Praskie Towarzystwo żelazne 2342—, Losy turec. 133-25, Ruble 254-25.

Usposobienie: spokoj.

Berlin. 21 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano kredyty 211-90, Disconto Comandite 193-90.

Usposobienie: silne.

Budapeszt. 19 listopada. Pszenica na październik — do —, na kwiecień 10-09 do 10-10, Żyto na październik 0— do 0—, na kwiecień 7-87 do 7-88. Owies na październik 0— do 0—, na kwiecień 7-10 do 7-11, Kukurudza na październik 0— do 0—, Kukurudza na wrzesień 0— do 0—, Kukurudza na maj 1905 7-49 do 7-50, Rzepak za sierpień 11-10 do 11-20.

Oferty: mierne.

Chęć: ogarn.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: mroź.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych od g. 2—4
Lwów, ul. Sykstuska 37 I. p. 11273

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. Józef Bardach

Specjalista chorób kobiecych i akuszer. Były operator kliniki położniczej Rady dworu prof. Chrobaka w Wiedniu, po odbyciu długoletniej praktyki za granicą osiadł w STANISŁAWOWIE i ord. przy ul. Lipowej 7.

Kancelarya adwokacka

Dr. Józefa Westreicha.

przeniesioną została do domu przy ul. 3-go Maja 10.
11071

Dr. Miron Wachnianin

lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Akademicka 26. 11308

LITERATURA I SZTUKA.

Φ Malarstwo i rzeźba.

Dr. Phil. Max Lehns, dotychczasowy dyrektor królewskiego saskiego gabinetu rycin mianowany został

dyrektorem obu muzeów Berlina. W sferach fachowych nany jest Lehrs jako znakomitość. Dreźnieński gabinet rycin był niemal pierwszym w Niemczech pod względem zarządu artystycznego, to też tracąc swego dyrektora, raci wiele.

Cesarz Wilhelm o modernistycznej sztuce. W Berlinie krąży opowiadanie: Było to przy sposobności rozmowy o fotografii w barwach naturalnych. Próbami w tym kierunku zajmuje się dr. Miethe, który zdjęcia swe przedłożył cesarzowi. Rozwinęła się dyskusja o rzucających się na tych fotografiach w oczy przeźroczystych barwach: fioletowej i niebieskiej, a Miethe zwrócił uwagę, że są to te same barwy, których intuicyjnie niejako, na podstawie wyrobienia zmysłu wzroku używać zaczęli malarze secesyoniści jeszcze przed temi fotograficznymi próbami. Na to miał cesarz zauważyć: „mielizby nicponie mieć w końcu rację?“

Biskup z Ascoli, Piceno, wystosował list do Pierponta Morgana, obecnego właściciela „pluviale“ papieża Mikołaja IV. Znikło ono niedawno z katedry w Ascoli, gdzie było przechowywane i nagle okazało się w zbiorach londyńskich Morgana. List burmistrza miasta Ascoli w tej sprawie odesłał Morgan nieotwierany.

❖ Piśmiennictwo.

Ks. Józef Watulewicz: „Herbertowie Fulsztynscy i kościół parafialny w Fulsztynie“, Przemyśl, 1904, nakładem Rady powiatowej w Starym Samborze, str. 1—45, z 11 rycinami.

„...Wielką i sławną kartę — pisze ks. W. w przedmowie — zajmują Domy Boże w dziejach sztuki. Są one nie tylko pomnikami wiary — strażnikami wyznania katolickiego, ale niemniej dziełami architektury, przechowywanymi w nagrobkach, rzeźbach i malowidłach spuściznę naszej narodowej przeszłości. Stąd też, oprócz czci i poszanowania, która im się należy, rodzi się obowiązek czuwania nad nimi, jako dawnymi wzorami, oraz potrzeba opisów i podobizn kościołów i w nich zawartych zabytków, aby zawsze wiadomem było, co kościół posiada wartościowego pod względem artystycznym i państwotwórczym“.

Tak pojęty zamiar swój, autor przeprowadził w zupełności. Skreśliwszy na wstępie krótki szkic dzieł Herbertów, ks. W. podaje historię kościoła parafialnego w Fulsztynie, jednego z najstarszych w ziemi samborskiej. Ufundowany przy końcu wieku XV lub na początku następnego przez jednego z Herbertów (prawdopodobnie Jana, kasztelana sanockiego), zbudowany w stylu gotyckim w formie krzyża, był i jest jednym z najwspanialszych kościołów w okolicy. Wskutek wielokrotnych napadów hord tatarskich i dziczy kozackiej, oraz pożarów w r. 1788 i 1808, świątynia uległa zmianie na zewnątrz i wewnątrz, a tylko część jej dotrwała czasów naszych w pierwotnym stanie. Obok kościoła wznosi się czworoboczna baszta z cegieł w stylu romańskim, przywrócona do pierwotnego stanu w r. 1863, w kilkadziesiąt lat po pożarze. Skąpe szczegóły historyczne autor uzupełnia podaniami i legendami ludu okolicznego, z których wnosi, że kościół fulsztynski wraz ze strażnicą mógł jeszcze w stuleciu XVII tamować zapędy najęźdźców.

W rozdziale trzecim mamy spis i opis pamiątek w kościele. Na baczność uwagę zasługują wśród nich pomniki i zabytki malarstwa, jak obraz patrona, św. Marcina i starodawne portrety członków rodziny Herbertów.

Część ostatnia książeczki zawiera wzmiankę o archiwum parafialnym i chronologiczny spis kapłanów, pełniących urząd pasterski w Fulsztynie od roku 1593. Ostatnim, osiemnastym w ich szeregu jest sam autor.

Po przeczytaniu książki, o której mowa, budzi się w duszy czytelnika wdzięczność podwójna dla autora. Najpierw za to, że tak serdecznie i wymownie przypomniał mu jedną z pamiątek narodowych i nasze wobec niej obowiązki, powtóre za przykład godny naśladowania. Nie wszystkich proboszczów stać na napisanie tak pięknej monografii swego kościoła, jaką jest praca ks. W. mimo to każdy z nich powinien uważać za swój obowiązek opisać pamiątki i zabytki świątyń naszych, ogłosić dokumenty kościelne, bardzo nieraz cenne a marniejące raz na zawsze w archiwach parafialnych. A choćby wydawnictwo takie nie miało wielkiej wartości naukowej, będzie jednak zawsze zasługą autora, jako przyczynek do źródeł naszej historii politycznej i kulturalnej, który wyzyskać potrafią powołane pióra dziejopisów.

I jeszcze jedno. Praca ks. W. wyszła nakładem Rady powiatowej w Starym Samborze. Znowu dobry przykład dla naszych władz samorządnych, jak przez pokrywanie kosztów wydawnictw pożytecznych mogą ułatwiać pracę niezamożnym autorom i do niej zachęcać.

J. D.

Listy z kraju.

Tarnopol w listopadzie.

(Sprawy szkolne).

Powiat tutejszy rozwija się pod względem szkolnictwa stale, a frekwencja i ilość szkół więcejklasowych z każdym rokiem wzrasta tak, że powiat ten zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju. Na konferencji okręgowej, która odbyła się w ubiegłym miesiącu w Tarnopolu i Mikulińcach, omawiano, o ile w ubiegłym roku ułożone szczegółowe programy dla szkół wszelkiej kategorii okazały się praktyczne.

Referat dr. J. Michalika, lekarza powiatowego, o higienicznych warunkach szkół wywołał w dyskusji potrzebę ustanowienia lekarzy szkolnych. Zanim to jednak nastąpi, uchwalono domagać się za

pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej, aby lekarze miejscy lub okręgowi przynajmniej raz w rok badali szkoły pod względem przestrzegania warunków higienicznych i zajmowali się badaniem dzieci.

Uważając ogrody szkolne jako najważniejszy czynnik podniesienia sadownictwa, a przez to rozbudzenia u młodzieży zamięłowania do pracy wytwórczej, uchwalono szczegółowy program akcji w tym kierunku. Każda szkoła obowiązana będzie urządzić ogród szkolny, któryby uwzględniał bliżej miasta także ogrodnictwo, a w innych wypadkach uprawę tych gatunków roślin, które szczególnie w danej miejscowości nadają się do uprawy. Domagano się również, aby Rada szkolna okręgowa pouczyła w sposób właściwy ludność o potrzebie zakładania ogrodów szkolnych i nie występowała wrogo przeciw szkole w razie użycia młodzieży do praktycznych zajęć w ogrodzie szkolnym.

Bardzo żywe zainteresowanie wywołał wykład o koszykarstwie nauczyciela p. Cześnikowskiego z Płotycy, poparty demonstracjami z uwzględnieniem szczegółowego toku nauczania. Nauka ta wprowadzoną została w roku ubiegłym przy szkole w Płotycy za staraniem inspektora szkolnego okręgowego, a przy pomocy materialnej Wydziału powiatowego i została nader sympatycznie przez ludność przyjęta. Jakże powodzenie rokować należy tej nauce, dowodzi fakt, że w tym roku już gmina Kosowce zaprowadziła kulturę łożyny z własnej inicjatywy i naukę koszykarstwa obecnie tam zaprowadzono. Na wyuczenie nauczyciela w tym kierunku, udziela Rada szkolna krajowa odpowiedniego funduszu.

O ile wiadomo, Rada szkolna okręgowa zamierza tę naukę, która posiada w naszym powiecie wszelkie warunki rozwoju, wprowadzać stopniowo i w innych szkołach.

Naukę zręczności (słójdu) wprowadzono w kilku szkołach i jak ze sprawozdań okazało się, rozwija się pomyślnie i skierowaną jest wyłącznie dla celów gospodarstwa wiejskiego. Może ta właśnie okoliczność zapewni jej powodzenie.

Pasiecznictwo rozwija się w powiecie bardzo pomyślnie, a niemal wszystkie szkoły mają pasieki fundusze. Pasieki nauczycieli są wzorowo urządzone, a u niektórych nawet bardzo wielkie.

Sprawozdanie zarządu biblioteki okręgowej wykazało, że ruch umysłowy między nauczycielami jest znaczny.

Na konferencji poruszył inspektor szkolny okręgowy znaczenie popisów szkolnych (egzaminów), które powinny uwytłumaczyć pracę nauczyciela nie tylko w zakresie nauk udzielanych, ale także wykazać dodatnią działalność w kierunku praktycznym i w rozbudzeniu u młodzieży zamięłowania do pracy wytwórczej.

Dział ekonomiczny.

— **Narodna Torhowla** w roku zeszłym a trzydziestym swego istnienia, miała obrotu kasowego 7,561,890 kor. 91 gr., czyli o 333,811 k. i 19 gr. więcej, niż w roku poprzednim, czysty zysk zaś równał się 14,645 k. 61 gr., czyli o 1,139 k. 77 gr. więcej. W składzie centralnym i 16 filiach (z których jedna w Zbarażu otwarta została w marcu rb.), sprzedano ogółem towarów za 1,556,241 k. 41 gr. Zmniejszenie sprzedaży o 7268 k. 33 gr. zarząd objaśnia cenami cukru, które były o 1500 k. niższe na wagonie, sprowadzono zaś go 65 wagonów. Innych towarów sprzedano za 90,000 koron więcej. Sklepików, które były w stosunkach handlowych z Torhowlą, liczono 732, czyli o 5 więcej. Ogół dochodów wyniósł 196,966 k. 61 gr., wydatki zaś 182,310 k., zysk więc równa się 14,645 k. 61 gr., z czego wypłacono 6 prc. dywidendy od udziałów. Wartość nieruchomości wynosi 389,975 k. 60 gr., towarów na składzie 303,690 k. 17 gr., kapitał udziałowy doszedł do 111,754 k. 41 gr. (więcej o 15,641 k. 26 gr.), fundusz rezerwowi równa się 31,652 k. 17 gr., emerytury 12,277 koron 60 gr., wkładki oszczędności 767,599 k. 77 gr.

— **Pokłady ołowiu w Kieleckiem** (w Królestwie), które przed 100 laty jeszcze wyzyskiwano, następnie jednak zaniechano, były obecnie badane. Mają one 2—6 stóp (= 0,6—1,8 m.) grubości, a ruda zawiera 80—85 prc. ołowiu. Pokłady te, przy których znajduje się także niewielka ilość srebra, znajdują się jednak w bardzo znacznej głębokości. W Berlinie ma być utworzone konsorcjum w celu wznowienia eksploatacji tych pokładów ołowiu. Kapitałiści starający się o utworzenie konsorcjum, sądzą, że przedsiębiorstwo dane, wobec upadku wytwórczości ołowiu w Rosji, może mieć widoki powodzenia, pomimo dużych nakładów początkowych i kosztownej eksploatacji.

— **Przemysł naftowy w Rumunii**. Prof. Mrazek i dyrektor Alimnesthianu z Bukaresztu w końcu ubiegłego miesiąca odbyli podróż inspekcyjną po Galicji dla zapoznania się z naszym przemysłem naftowym. Dr. Bartoszewicz w numerze 21 „Nafty“ zdaje sprawę z wiadomości, jakie od nich o przemysle rumuńskim otrzymał. Podajemy je w streszczeniu.

Rząd rumuński opiekuje się bardzo przemysłem naftowym, który obok przemysłu drzewnego jest jedynym wielkim przemysłem w Rumunii. Ta opieka nie jest bezinteresowną, gdyż rząd rumuński sam posiada obszerne tereny naftowe po konfiskacji dóbr klasztornych w r. 1864 i jako wydzierżawiający prawo eksploatacji nafty, pobiera sam 14 procent brutto produktu na swych

terenach. Wyznaczona przez prezydium Rady gabinetowej komisja ma na celu obmyślenie wszechstronne takich środków prawnych ustawodawczych i innych, któreby sprzyjały rozwojowi przemysłu naftowego. Komisja ma także uregulować sprawę poboru podatków brutto i wyznaczyć mniejsze procenty w miejscowościach mniej naftonośnych i gdzie wiercenie jest trudniejsze. Komisja dalej ma obmyśleć środki, aby przysporzyć przemysłowi naftowemu znaczną ilość zdolnych kierowników i wiertaczy z pośród Rumunów.

Okazuje się, że ludność rumuńska o wiele jest mniej zdolna i odpowiednia do robót wiertniczych niż nasi Mazurzy. Rumun jest z natury leniwy i woli zajmować się uprawą swojej kukurudzy, niż pracować w szybie, gdzie jest wymagana wytrwałość, zręczność i karność; dotąd znaczny zastęp wiertaczy w Rumunii stanowili nasi Mazurzy, lecz rząd rumuński pragnie koniecznie wyćwiczyć swój personal i dla tego projektowaniem jest założenie szkoły niższej wiertniczej, gdzie mieliby pierwszeństwo do pobierania nauk wysłużeni wojskowi z działów technicznych wojska.

Celem wykształcenia odpowiednich kierowników projektowaniem jest utworzenie specjalnego kursu wiertniczego przy szkole wyższej dróg i mostów w Bukareszcie.

Ponieważ w ostatnich czasach rumuńskim przemysłem naftowym zaczęły się bardzo interesować obce kapitały, zdaniem profesora Mrazka nie zachodzi w przyszłości obawa zmonopolizowania rumuńskiego przemysłu naftowego, gdyż wszystkie środki komunikacyjne są w ręku rządu rumuńskiego, wszystkie koleje rumuńskie są państwowe i wskazał także na olbrzymie urządzenia transportowe i magazynowe w porcie Konstanca, które rząd wybudował własnym kosztem. P. Mrazek wyraził nawet zdanie, że może w przyszłości ze środków transportowych rumuńskich skorzysta nasz przemysł galicyjski, dla którego przez Rumunię otwiera się krótsza droga do morza, niż do Tryestu, a Rumunia skłonna byłaby poczynić największe ulgi przewozowe dla towarów transitu.

Produkcja rumuńska wynosi obecnie przeszło 4 miliony cetnarów surowca, połowa produkcji w postaci nafty jest wywożoną za granicę, część ropy rumuńskiej idzie na opał dla kolei, rafinerie rumuńskie jeszcze dotąd nie wyciągają z ropy wszystkich możliwych produktów, czyli przeróbka ropy nie jest jeszcze całkowitą. Rumunia wyrabia bardzo mało smarów i parafiny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 listopada

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.90 do 9.25, pszemica natermina 8.75 do 9.—. Zyto gotowe 7.— do 7.10, żyto na termina 6.65 do 6.75. Owies obrocny gotowy 6.60 do 6.90, Owies obrocny na terminy 6.50 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.75, jęczmień browarniany 7.10 do 7.30. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.75 do 6.90, groch do gotowania 8.50 do 10.50. Wyka 6.60 do 6.75. Bobik 6.50 do 6.75. Hreczka — do —.—. Kukurudza nowa 8.75 do 8.—, kukurudza stara 7.25 do 7.50. Chmiel nowy za 56 kilo 230.— do 240.—, chmiel stary za 56 kilo — do —.—. Konieczyna czerwona 65.— do 75.—, konieczyna biała 55.— do 62, konieczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka 23 — do 25.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 44.50 do 45.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31.50 do 31.75.

Uspokobienie tak co do pszenicy jak i żyta lepsze. Inne produkty notują niezmiennie.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1905

wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennnej k. 1.20, z przesyłką pocztową k. 1.40— w opasce poleconej k. 1.65.

Za zaliczką nie wysyłamy.

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

książka:

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ŚLADAMI MICKIEWICZA

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w obłężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem polskich. — Psychologia pomysłu „Pana Tadeusza“. — O ton w poezji i w życiu. — Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad“. — Śladami Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. 3.60.

Prowincjonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ nabywać mogą tę książkę w Administracji pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na in-se-at.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inzeratowe”: nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inzeratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Instytut nauki języków dla dorosłych

BERLITZ SCHOOL
ul. 3-Maja 1. 2.

Franc., angl., niem., polsk. przez nauczycieli obojętnych narodowości.

Lekcja na próbę bezpłatnie. Prospekt gratis i franko.

10727

Nikodem Loeffler rozpoczyna kurs tańców dla początkujących z dniem 1 grudnia, plac Smółki 1. 5. Zapisy przyjmuje codziennie.

11282

Nowożytny języki

Berlitz School
ul. 3. Maja 2

Lekcja na próbę bezpłatnie.

10776

Posady poszukiwane

Początkujący koncypiant adwokacki poszukuje zajęcia biurowego przy nader przystępnych warunkach. Zgłoszenia listownie do Admin. Słowa pol. „1. 44”.

11181

Magister farmacji poszukuje posady. Adres: Sumerflek apteka Beilla, Stanisławów.

11150

Biuro zajęcie popołudniowe, administrację kamienicy i t. p. przyjmie urzędnik państw. we Lwowie z egzaminem buchalterii handlowej, warunki skromne. Zgłoszenia „Urządnic” do Adm. Słowa pol.

9493

Młody magister farmacji poszukuje posady w większym mieście. Linsker, Zbaraz, apteka.

11141

Magister farmacji, dobrze polecony, poszukuje posady w większym mieście od stycznia 1905. Apteka Sokalskiego Tarnów.

11252

Filozof II r. (matura z odznaczeniem) poszukuje lekcyi także na prowincyi. „Abel” uniwersytet, Lwów.

11267

Ekonom w sile wieku, żonaty, obznajomiony z wszelkimi galeziami gospodarstwa od 20 lat, jako samoistny i na tantiem, w kilku majątkach, poszukuje posady ekonomia samoistnego za kaucją. Łaskawe zgłoszenia A. K. poste-restante Jezupol.

11290

Urządnic stały z płacą 2000 kor. rocznie, mogący złożyć kaucję w wysokości pobieranego od lokatorów czynszu miesięcznego lub kwartalnego, przyjaźny w administracji kamienicę za skromnym wynagrodzeniem, względnie za wolne pomieszkanie. Porozumienie przez biuro dzienników Olszewskiego, Kiłińskiego 1.

11309

Joanna Milen egzam. masażystka wykonywała wszelkie procedury lekarskie. Sykstuska 56.

11293

Niemka nauczycielka, dawałaby lekcje tylko za mieszkanie. Boimów 4. Piętro II, drzwi 9.

11298

Nauczycielka prywatna z b. dobrymi poleceniami lat 42 przyjmie posadę w domu poważnym jako wychowawczyni dzieci, samoistny zarządcy domu, lub jako towarzyszkę — zna gospodarstwo wiejskie i miastowe. Zgłoszenia dla N. N. do administracji „Słowa Polskiego”.

11295

Masażystka powróciła z zagranicy poleca się łaskawym Paniom, Ossolińskich 11.

11294

Posady zaopatrowane

Poszukuje zdolnego kierownika do handlu metalowego z małą kaucją. Zgłoszenia ulica Leona Sapiehy 63 Brzozowicz.

11251

Uczeń z ukończoną 2 klasą gimnazjalną lub realną z porządnego domu — znajduje miejsce w handlu herbaty Edmunda Riedla Teatralna 3.

11287

Potrzeba kierowniczkę dla pracowników (prowincja) Biuro Pietruskiego, Lwów, ul. Sykstuska.

11292

Młoda, przystojna kasjerka z kaucją poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego.

11311

Polkę z dobrym francuskim poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek Pasaż Andriolego.

11312

Dr. Władysław Zajaczkowski c. k. notaryusz w Krosienku poszukuje dla swej kancelarii kandydata od 1 stycznia 1905 r.

11302

Poszukuję nauczycielki na wieś, mogącej przygotować 2 panienki do liceum. Język francuski wymagany. Fortepian pożądaną. Oferty adresować: Lwów, „Pension Exquisit”, Dom natowy. 9592

Poszukuję skromnej panienki (izr.) 16—17 lat do 9-letniej dziewczynki, i do pomocy w gospodarstwie. Listy pod „Skromna” biuro dzienników Buchstaba.

11299

Biuro nauczycielskie Allement, Trzeciego Maja 5, poleca nauczycielki Polki a poszukuje Niemki z muzyką.

11272

Firma Marek Feurstein we Lwowie ul. Gródecka 51, poszukuje biegłego stenografę, piszącego biegle na maszynie.

11258

Nauczycielka potrzebna jest na wieś od stycznia do 2 dziewczynki 11 i 13 letniej. Wymagane przedmioty szkolne, język francuski, rysunki i muzyka. Nanowska, Koniuszki p. Mościska.

11265

Pomocnika zdolnego w językach polskim i niemieckim w słowie i piśmie przyjmie zaraz Kęcka Fabryka sukna Zajaczkę i Lankosz, Lwów, Teatralna 3.

10396

Fabryka Braci Wczelak poszukuje praktykanta z ładnym i wyrobionym piśmem. Zgłoszenia wprost.

11212

Gorzełnik z długoletnią praktyką, dobrze z aparatem Bredta obeznany, poszukiwany zaraz. Wymaga się najmniej 500 wydatków. Pensja 800 koron, ordynaryja i inne dodatki. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i poleceniami przyjmuje:

Dr. Raczynski
sekretarz Rady powiatowej w Żółtkwi.

11225

Praktykant z rozpoczętą praktyką znajdzie korzystne umieszczenie w aptece prowincjonalnej. Informuje: Mr. Szapu. Lwów, apteka Rynek.

11208

Artykuły spożywcze

Wyborny wikt domowy, także do menażek. Grunwald, ul. Sykstuska 23, I. p.

11264

70 ct.

Pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, Herbaty ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1.50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Jagiellońska 15.

10305

Stary WOHL

poleca HERBATE znakomitej uobroci, Pasaż Hausmana 1. 3.

11006

Masło deserowe z Spółkowskiej mleczarni parowej w Rudkach, do nabycia w lokalu miejskiej Wystawy przemysłu krajowego, Lwów, pl. Halicki. Zarząd mleczarni przyjmuje zamówienia od 4 i pół klg. począwszy.

11111

Króliki francuskie, angielskie belgijskie i srebrzyste tania do sprzedania. Franciszek Dudzik p. Worochta.

10737

Zarząd winnic

Gönterer 9995

w Siklos obok Villany, połudn. Węgry, wysyła począwszy od dnia dzisiejszego wieloletnie zbiory własnych winnic, także i w częściowej sprzedaży i dostarcza na próbę za pobraniem w 4 litrow. opłatanych butelkach, opłatnie, wraz z flaszkami: czerwone gabinetowe lub białe Riesling po 3 złr. Rustus Ausbruch, słodkie po 4 złr., tokajski maślacz po 10 złr., Szamorodny 5 złr., Śliwowa stara wyborna 5.50, wódka Treber 5 złr., Koniak własnego pedzenia, stary 8 złr. Cenniki dla większych dostaw darmo. Dzielnicy zastępcy wszędzie zostaną przyjęci.

Znakomity wikt domowy dla zamożnych także do menażek ul. Kraszewskiego 1.

11198

Kupię woły dobrze tuczone kartonami i mąką. Józef Demeter, Lwów, Rynek 17.

11222

Miód pszczełny (lipcowy) partoka leczniczy deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie J. Menczer w Mikulincach.

11289

Kupno i sprzedaż

Srebro i brązy odnawia, złoci, srebrzy pajaki, świeczniki, kandelabry itp. Uściński, Rynek 41

11263

Cały zapas BLUZEK wełnianych, włóczkowych i jedwabnych po cenach znacznie zniżonych poleca Ferdynand Güntler we Lwowie, ul. Halicka 20.

11242

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów tudzież pianina w składzie fortepianów J. MUSSIL, dawniej J. BALKO we Lwowie ul. Karola Ludwika 7.

11107

Pracownia rusznikarska i skład broni

Szadkowski i Kopezyński we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 3. Poleca broń myśliwską, wszelkich systemów, oraz skutecznie wszelkie reparacje po bardzo przystępnych cenach.

11314

W Stronibabach

poczta i stacya Krasne można nabyć 26 wołów na opas czerwono-krasnych wagi 11 cent. metr. para. Zgłosić się do zarządu dóbr tamże.

11313

Dla myśliwców! Młode legawce, 8-tygodniowe z 1-ma rodzicow, oraz matka lrska sesterka czystej krwi, znakomita aporotka, jak w polu tak we wodzie i w szuwarach, posłuszna — do sprzedania. Wiadom. poda „Kapel mistrz salinarny w Stebniku obok Drohobycza”.

11305

Bezpłatnie wysyłam na żądanie zeszyt okazowy powieści

„Oblubienica wenecka”
Proszę żądać!
Z poważaniem
R. Landau
10881 Lwów, Czarneckiego 3.

SKÓRY

przepyszną imitację jako jedyne racjonalne

OBICIE

na meble i siedzenia powozowe, w kolorach modnych, poleca

Alojzy Hübner
we Lwowie. 9014

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę polecam najpraktyczniejsze podarki dla dzieci i starszych a mianowicie szycoryk, nożyczki, noże stołowe deserowe, noże do ryb i do szynki i wszelkie wyroby nożownicze JAN LAURUK, Lwów, Halicka 6.

11166

Z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Krzyżowa 9. Gramofon z 32 nutami, Nowy bardzo piękny garnitur salony, Biurko damskie złoczone z taboretami, Duża lampa salonowa, Aparat fotograficzny z wszelkimi przyborami, 1 gitara „byrda” zupełnie nowa, 1 para szpadonów, 1 duży kredens dębowy, 1 zegar pendulowy, 1 duże lustro w ramach dębowych.

11190

Nowość! Koldry na puchu, wierzch i spód jednako wyobustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16.50, 18, 20 do 22; atlasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do 40. Koldry zwykłe od zł. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 14; atlasowe, jedwabne po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20 do 30. Materace czyste-włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30. Materace z morskiej trawy 6.50, 7, 8 do 10 zł. Nowość sienniki „Hygieny” ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wysielane trawą morską lub włosiem po zł. 10, 12 do zł. 20. Nowość! Maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzowe, zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specjalnej pracowni kolder i materaców Józefa Schastera we Lwowie, ulica Kopernika 1. 5.

9213

Sikawki ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10.

10473

Samowary rosyjskie, kalosze, buciki, noże stołowe Hala aukcyjna w pasażu Mikolascha sprzedaje bajecznie tania.

11284

Kolejka polna

2000 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków (ewent. częściowo) do sprzedania. 11288

Zgłoszenia pisemne: Admin. Słowa Polskiego pod K. P. 57.

Boesendorfer dobrze utrzymany do sprzedania. Adres poda biuro dzienników Buchstaba.

11300

Zarząd folwarku Hupało, p. Ossowce ma zaraz na sprzedaż loco Buczac z pod lokomoty: 5 ct. m. konioziny czerwonej (z pola bez kanianki) 30 ct. m. tarczki, wagon jeździecni do browarów (suchego zbioru), pięć wagonów pszenicy. Na luty dwa wagony żyta petkus. Oprócz tego zaraz: trzydzieści wagonów kartofli imperatorów, gęsi emdeoskich 10 szt. po 8 kor.

Oferty przyjmuje i próbki wysyła Zarząd

11315

Interesy handlowe

Od 20.000 do 30.000 koron potrzeba do interesu, przynoszącego najmniej 30 proc. zysków. Osoby, które by zechciały zaofiarować powyższą kwotę, zostaną przyjęte jako spółnicy. Żadne ryzyko, gdyż kwota powyższa na fabryce za hipotekowaną zostanie. Osoba z powyższą kwotą może być także przyjęta w charakterze urzędnika za osobnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Popłatny przemysł” poste-restante Przemysł.

11255

Dzierżawy 2 większe z gorzelniami i 3 mniejsze, do objęcia za pośrednictwem Izby zaleceń na ręce R. Makarewicza we Lwowie, gmach Towarz. Urzędników prywat. plac Dąbrowskiego, wchodzą ulicy Cichej 1.

11094

Poszukuje do kupna majątku ziemskiego w górskiej okolicy na linii Sambor-Użok-Stanisławów-Woronienka lub w pow. Stryjskim, blisko stacyi kolejowej. Wszelkie pośrednictwa wykluczone. Dokładne oferty z opisem majątku tylko wprost od właścicieli pod „K. N.” do Adm. Słowa pol.

11160

Interes dobry. Przedsiębiorstwo produkcyjno-handlowe artykułów nie luksusowych, istniejące od r. 1899, renomowane, znane w kraju, przez kraj etc. etc. popierane, poszukuje celem powiększenia rosnącego interesu czynnego lub cichego spółnika z kapitałem 15—25000 koron. Oferty sub.: Pewność i ład nr. 2091. do Administ. Słowa Polskiego we Lwowie.

11083

250 morgów roli i łąk tudzież 200 morg. 18-letniego lasu przy stacyi kolejowej na sprzedaż. Wiadomości z grzeczności udzieli adwokat dr. Mileński, Lwów, Hetmańska 12.

11118

Do wydzierżawienia.

Dwa folwarki po 941 i 954 morgów ziemi uprawnej w najlepszej glebie podolskiej, będące dotąd w starannej własnej administracji z całym inwentarzem żywym i martwym, lub bez tego, z gorzelniami, przylegające do miast na drodze murowanej, blisko kolei. Wiadomość w kancelarii adwokata dra Landesberga w Tarnopolu.

11266

Poszukuje się pożyczki 6000 kor., która na realności na pierwszej pozycji za hipotekowaną zostanie. Zgłoszenia pod „Korzystne warunki” poste-restante Przemysł.

11254

Dwór z 6 pokojami, kuchnią i spiżarką, lodownią, piwnicami i praktycznym budynkiem gospodarskim z parkiem 3 morgowym, sadem liczącym około 700 najsłodszych szczepów i stawem dużym zarybionym oraz z 7 morgami dobrej ornej ziemi, a nadto budynek osobny, dający 500 koron czynszu rocznego, wszystko przy samym rynku miasteczka Jodłowej, jest zaraz do sprzedania za przystępną cenę. Zgłaszać się można do właścicieli dworu w Jodłowej, poczta i telegraf w miejscu.

11193

Nieruchomości

Willa przy ul. Maryi Magdaleny 4, z ogrodem lub bez blisko kościoła, szkół i tramwaju jest do nabycia.

11182

Restauracja, sklep masarski wraz z urządzeniem z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania w Chodorowie Józef Mucowski.

11145

W miejscu przemysłowym pierwszorzędnym, posiadającym wiele fabryk, jest do sprzedania z powodu słabości bardzo dobrze idący interes wraz z domem, handlem win, księgarnią i innymi ważnymi artykułami, istniejący przeszło 35 lat i zażywający dobrej sławy. Zgłoszenia adresować do Adm. Słowa Pol. dla W.T.

10687

Losy m. Krakowa polecamy za gotówkę (około 90 k.) lub na spłaty miesięczne. Losy mają tylko numera i kończą się za 7 lat. Na losy te kilka razy wypłaciliśmy główne wygrane. Polecamy grupę: 1 los m. Krakowa, 1 los Bazylika, 1 los serbski tyt., 1 los Jozziv za k. 175. — 35 rat po 5 kor. Do 1 raty należy dołączyć 4 kor. na asekurację losu krakowskiego oraz 2 kor. 50 hal. na podatek i stempel. Gazeta losowań i czek pocztowy bezpłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Do sprzedania w Przeny-słu na Zasiadaniu realność składająca się z 3 domów parterowych oficyn i ogrodu, położenie korzystne. Sprzedaż ewentualnie parcelami. Wiadomość w Przemysłu ul. Klasztorna 4.

10980

Kamienica dwupiętrowa nowa tania do sprzedania. Wiadomość u adwokata ul. Hetmańska 12.

10473

Mieszkania i sklepy

Pokój frontowy z osobnym wchodem, umeblowany, na żądanie z całym utrzymaniem dla zamożniejszej osoby do wynajęcia ul. Żulińskiego 1. 3, dozorca wskaże.

11247

Poszukuje umieszczenia dla dziewczynki w Tarnopolu od 1 grudnia. Łaskawe zgłoszenia pod „Umieszczenie” p. r. Chorostków.

11240

Studentów przyjmuję się na stancję po 18 zł. miesięcznie przy ulicy Kaspra Buczowskiego 2, w parterze.

10856

5 pokoi z przynależnościami ul. Kraszewskiego 19 do najęcia zaraz.

11154

Student z VI kl. gimnazjalnej poszukuje pomieszkania za lekcje. Zgłoszenia do Adm. „Słowa Polskiego” pod „Lekcja za mieszkanie”.

11285

Stajnia, św. Marka 8, żłoby żelazne, widna, ciepła, od 1 grudnia

11279

2 pokoje z przedpokojem na 1 p. Sklep z dwóch pokoi zaraz do wynajęcia ul. Hetmańska 22

11257

Pokój dla dwóch kawalerów z całym utrzymaniem od 1 grudnia. Łyczaków 4.

11303

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy radykalnie

79

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

14 ciagnień **14**
w roku

Główne wygrane:
fr. 100.000, lir. 30.000, kor. 30.000, 20.000 itd.
1 los włoski czerw. Krzyża
1 „weg.
1 „Bazylika (Doinbau)
1 „Serbski tyton.
1 „Jozziv

Cena: 32 rat po Kor. 5.
Prawo gry natychmiast po złożeniu 1 raty.
Gazeta losowań i czek darmo.

DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

11155

Meża

poszukują krewni dla panny. Polki, katolicki, przystojnej i gospodarniej, pochodzącej z dobrej rodziny, mającej 24 tysiące koron posagu. Urzędnicy wyższej rangi w wieku przeszło lat 40 mogą się zgłosić pod lit. A.B. 30. Berlin. S. W. Postlagernd Postamt 48. Uprasza się o dołączenie fotografii i podanie bliższych szczegółów. Dyskrecja zapewniona.

11079

JANA IHNATOWICZA

prawdziwy

Krem ogórkowy

— do upiększenia i wydelikacenia twarzy. —

— Cena 1 kor. —

Do nabycia we Lwowie ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11, — Kraków, Sukiennice 20, — Przemyśl, ul. Mickiewicza 11. 8131

Gorsety najnowszej kroju
z prostą brylą, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

Lwów, Pasaż Hausmana.

Zamówienia w zakres gorseciarstwa
wchodzące wykonywa się w przecią-
gu 24 godzin. 10616Już wyszedł
Kalendarz Słowa Polskiego
na rok 1905.**Gorsety brukselskie**

słynnej fabryki

Manufactures Royales

de Corset P. D.

najnowsze fasony

„Droit devant“

poleca skład fabryczny

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20.

**Księgarnia Feliksa Westa**

= w Brodach =

poleca Prof. K. Wróblewskiego

Zasady piękna w sztuce

Dzieło to, bogato ilustrowane, obejmuje:

Architekturę — Rzeźbę — Malarstwo.

Dzieło to podzielone jest na dwie części, w pierwszej części starał się autor przedstawić najważniejsze zasady piękna w architekturze, rzeźbie i malarstwie, w drugiej zaś części historię rozwoju tych stylów, z szczególnem uwzględnieniem sztuki polskiej.

Liczne ryciny ozdabiają tę książkę.

Cena K. 5, z przesyłką K. 5.55.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

T. T. Jeż (Zygmunt Milkowski).

= O B Y T =

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.

Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

FILIE:

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu.**KANTOR WYMIANY**

kupuje i sprzedaje

EKSPOZYTURY:

w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosieli**wszelkie papiery wartościowe i monety**
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.**Zlecenia giełdowe** uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów.****Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe**

wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW losów i innych papierów podlegających losowaniu.**Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.****ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

3584

DEPOZYT SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie panciernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.